



■ Jakże są „przyjemności” adaptacji strychu na mieszkanie — reportaż Jacka KRAGA pt. „MUR” ■ Ludzie nie z pierw-
 szych stron gazet — artykuł Andrzeja DOMAGALSKIEGO pt. „DRUGIE POŻEGNANIE Z HUTĄ” (str. 6—7) ■ „KTO
 ZA, KTO PRZECIW?” — kontynuujemy rozważania o ATESTACJI stanowisk pracy (str. 1—4) ■ CO SIĘ STAŁO Z KAWA
 I DLACZEGO BRAKUJE MLEKA PEŁNEGO? (str. 5) ■ Ponadto jak zawsze KOMBINATOREK, a w nim: HUMOR, KRZY-
 ŻOWKA, a także „POGŁOSY”, „MÓWIMY PO POLSKU”, SPORT

**Wszystkiego najlepszego
 życzymy**

DZIS: Mariom, Napoleonem,
 Stefanom, * 16 SIERPNIA
 Alfonsom, Ambrozjusz, Joachi-
 nom, Rochem * 17 SIERP-
 NIA: Anitom, Angelikom, Eli-
 zom, Jackom, Jeannom, * 18
 SIERPNIA: Bogusławem, Bro-
 nisławem, Helenom, Ilonom, *
 19 SIERPNIA: Bolesławem, E-
 miliom, Janom, Julianem, Lud-
 wikom, Piotrom * 20 SIERP-
 NIA: Bernardom, Sabinom,
 Samuelom, * 21 Sierpnia *

ty
 god
 nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 33 (1529) 15 VIII 1986r. Cena 10 zł

Jak zaoszczędzić 3 miliardy?

**Obniżyć koszty wytwarzania ■ Ukrócić swa-
 wolę remontowców ■ Naśladować „RURY”**

Wykonanie warunku umowy Huty im. Lenina z Minister-
 stwem Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego dotyczącej obni-
 żenia o 1 proc. kosztów materiałowych w bieżącym roku na
 tle wyników za I półrocze br. — to temat narady kierowników
 zakładów huty i samodzielnych wydziałów, która odbyła się
 8 sierpnia w kombinacie. Wzięli w niej udział dyrektorzy KM
 HiL Janusz RAZOWSKI i Stanisław SUCHONSKI, a także
 przedstawiciele Rady Pracowniczej sekretariatu KP PZPR, od-
 powiedzialnych służb remontowych i innych.

Obniżka kosztów materia-
 łowych o 1 proc. jest warun-
 kiem uzyskania ulgi — zwol-
 nienia z podatku od ponad-
 normatywnych wynagrodzeń.
 Sprawa to bardzo poważna,
 bo, jak powiedział dyrektor
 Razowski, niespełnienie wa-
 runku może spowodować nie-

wypłacalność kombinatu, spa-
 dek zarobków, premii i inne
 jeszcze konsekwencje. Nie-
 wykonanie zadań nałożonych
 na zakłady i wydziały do koń-
 ca roku zawiesziliby fundusz
 premii, wszelakie podwyżki
 wynagrodzeń i byłoby przy-
 czyną nałożenia wysokiego
 podatku w 1987 r.

W I półroczu br. koszty wy-
 twarzania zmniejszone o 798
 mln zł. Jest to 49 proc. za-
 dania rocznego. Jednak w
 rozliczeniu z resortem nieis-
 totne są poszczególne zadania,
 liczy się jedynie efekt końco-
 wy. A na ten ostatni składa-
 ją się też nakłady remontowe.
 Już dziś wiadomo, że zo-
 stały one znacznie przekro-
 czone i zlikwidowały z „za-
 pasem” całą oszczędność w
 kosztach wytwarzania. W I
 półroczu nakłady remontowe
 przekroczone bowiem aż o
 1300 mln zł! Największy u-
 dział mają w tym ZK, ZG,
 P-36 i W-22.
 CIĄG DALSZY NA STR. 2

24. BM. DOŻYNKI W ZESŁAWICACH

Już po żniwach

Dobiega właśnie miesiąc od
 czasu, kiedy nowohucki rolni-
 cy wyszli w pole i rozpo-
 częli tegoroczne żniwa. Po-
 wołując się na informację z
 Wydziału Rolnictwa Urzędu
 Dzielnicowego można stwier-
 dzić, że żniwa w dzielnicy
 mamy już właściwie za sobą.
 W środę, 13 sierpnia, skoszo-
 nych było 1375 hektarów zbóż
 z ogólnej liczby 1436 ha, czyli
 około 96 procent.

O jęczmieniu ozimym rolni-
 cy już dawno zapomnieli,
 prace przy nim zakończone
 jeszcze w lipcu. także cały
 jęczmień jary został już sko-
 szony. Podobnie sytuacja wy-
 gląda z żytem — 191 ha, czyli
 całość została przez rolników
 „obsłużona”. Na ogólną liczbę
 797 ha pszenicy, uporano się
 do tej pory z 758 ha, czyli zo-
 stało jeszcze około 5 procent.
 10 procent, czyli 22 ha, na
 ogólną liczbę 224 ha mają do
 skoszenia w Nowej Hucie
 owsa.

Tak dobre wyniki były
 możliwe przede wszystkim
 dzięki sprzyjającej pogodzie

(mało było deszczów), a tak-
 że niewielką awaryjnością
 sprzętu. Mniej było, w po-
 równaniu do lat ubiegłych,
 kłopotów z częściami zamiennymi
 do maszyn.

Dożynki w naszej dzielnicy
 zostały zaplanowane na 24
 sierpnia i odbędą się w Zes-
 ławicach. (JK)



Opustoszały nowohuckie
 pola, zapelniają się
 żarnem punkty skupu.
 Pierwszy chleb z tego-
 rocznej maki zjedzą uc-
 zestnicy Dożynek w
 Zesławicach.

Fot. Stanisław
 GAWLIŃSKI

RURY

Od kilku lat nowohuckie nadbudowy czyli
 adaptacja strychów do celów mieszkalnych, są je-
 dynym z najbardziej drażliwych tematów. Ludzie to-
 czą ze sobą prawdziwe wojny. Każda ze stron,
 ci którzy adaptują, i ci, którzy nie chcą
 się zgodzić na nowych sąsiadów, ma na poparcie
 swoich racji setki argumentów. Niekiedy bój to-
 czy się o szczegóły. Właśnie tak wygląda „kon-
 flikt” pomiędzy Jerzym Łuczowskim i rodziną
 Bieszczadów. W spokojnym dobrosąsiedzkim
 współzyciu przeszkadza... mur. Całkiem jak we
 fredrowskiej „Zemście”.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

W dwóch najbliższych na-
 merach „Głosu Nowej
 Huty”, odpowiadając na
 liczne postulaty naszych czy-
 telników, opublikujemy do-
 kładną i aktualną listę wszy-
 stkich sklepów, placówek
 handlowych i usługowych,
 które czynne są w wolne od

Wychodząc naprzeciw pytaniom Czytelników

pracy soboty i niedziele. Ma-
 my nadzieję, że taka lista
 bardzo ułatwi robienie zaku-
 pów wszystkim tym, którzy
 upodobałi sobie sobotnie spa-
 cery po sklepach, a także
 tym, którzy nie mogą zżężyć
 z kupnem najpotrzebniejszych
 artykułów w piątek.

Praca nowohuckiego handlu
 w wolne soboty i niedziele
 bez tajemnic to materiały,
 które będzie można przeczy-
 tać w „Głosie” w następnym
 piątek i za dwa tygodnie na
 stronie 6. (JK)

Po półmetku

wczasów

w hucie



O kłopotach i problemach związanych z wypoczynkiem
 hutników z zastępcą dyrektora ds. pracowniczych Tadeu-
 szem STANCEM rozmawia Violetta KALUŻNY.

— Sezon urlopowy dobiega końca. Jak co roku decydują do
 nas różne sygnały od Czytelników. Jedni sobie chwają wypo-
 czynki organizowane przez hutę, drudzy narzekają. Otrzyma-
 liśmy m. in. list świadczący o tej organizacji wyjazdów i po-
 wrótów na kolonie. Kilkuosobowa grupa dzieci wy-
 jeżdżających na III turnus do Suchej Doliny przez dwie go-
 dziny oczekiwała przed halą „Hutnika” na przyjazd auto-
 karów. Denerwowali się również rodzice, których dzieci miały
 przyjechać tymi autokarami z II turnusu. Panie Dyrektorze,
 czy takich sytuacji nie można było uniknąć?

— Jest to wypadek raczej sporadyczny, na ogół organiza-
 torzy i kierowcy autobusów są punktualni. Zapewniamy wy-
 jazdy i powroty siedmiu tysiącom kolonistów, a przy orga-
 nizacji tak masowego wypoczynku trudno uchronić się przed
 wpadkami. Nasi pracownicy mają w sezonie po kilka wpraw
 grup dziennie, starają się dopilnować wszystkiego, ale np.
 autobusy są wynajmowane od dziesiątków różnych biur tu-
 rystycznych i nie zawsze jesteśmy w stanie wyegzekwować
 ich punktualność. Być może w tym jednym przypadku winą
 CIĄG DALSZY NA STR. 2

ATESTACJA

**Kto za,
 kto przeciw?**

W ubiegłym tygodniu odby-
 ło się pierwsze posiedzenie
 Głównej Komisji Koordyna-
 cyjnej ds. orzeczeń i atesta-
 cji stanowisk pracy w Kom-
 binacie, na którym zatwier-
 dzono program działania Za-
 rządu Roboczego na najbliż-
 sze 3 miesiące. W czasie co-
 tygodniowej „piątkówki” kie-
 rownicy zakładów zostali po-
 informowani o planie przebie-
 gu przygotowawczej fazy
 przeglądu. W poniedziałek od-
 było się pierwsze posiedzenie
 Zespołu Roboczego na któ-
 rym program działania rozpi-
 sano „na drobno”, przydzia-
 łając poszczególnym członkom
 Zespołu odpowiednie zadania.
 Powołana została pierwsza w
 Kombinacie Zakładowa Ko-
 misja ds. przeglądów i atesta-
 cji stanowisk pracy w ZG.

Tytuł artykułu sugeruje, że
 w przedsiębiorstwach istnieją
 pewne grupy zainteresowane
 prowadzeniem przeglądów i
 inne, zajmujące pozycję prze-
 ciwne. Wprowadzenie takiej
 dwubiegowości byłoby jed-
 nak zbyt dużym uproszczeniem
 sprawy. Autor zdaje sobie
 sprawę, że pewne stwierdze-
 nia zawarte w artykule są
 kontrowersyjne. Artykuł nie
 ma jednak charakteru infor-
 macyjnego. Próbuje natomiast
 zainspirować Czytelników do
 udziału w dyskusji na ten te-
 mę.

CIĄG DALSZY NA STR. 6

TYDZIEŃ

♦ **WSPÓLNE POSIEDZENIE EGZEKUTYWY:** Komitetów Fabrycznego i Dzielnicowego PZPR odbyło się 12 sierpnia br. Tematem głównym było omówienie stanu bezpieczeństwa i porządku w dzielnicy. Uczestniczyli w posiedzeniu referując temat ppł Eugeniusz Matlak szef DUSW w Nowej Hucie, wiceprokurator rejonowy dla dzielnicy Nowa Huta — M. Marków jak również przedstawiciele władz tego rejonu Krakowa.

♦ **(v) PRODUKCJA.** Drobne awarie spowodowały chwilowe zachwianie produkcji w kombinacie. Do 12 sierpnia wykonano 98 proc. planu produkcji koksu, 98 proc. — surowki, 100 proc. wyrobów gorączkowawicowanych, 95 proc. blachy kłmnowalcowanej i 99 proc. stali ogółem. Za kilka dni te niewielkie zaległości powinny być nadrobione.

♦ **REMONTY.** Dobiega końca remont konwertora nr 3, trwają remonty Walcowni Gorącej i pieca tandem, a od dziś — 15 sierpnia — także wielkiego pieca nr 2.

♦ **KADRY.** Przypadek to osobliwy — przez pierwszych 11 dni miesiąca przyjęto do pracy w hucie więcej ludzi niż zwolniono. Wśród 324 przyjętych w tym czasie jest 33 studentów na praktykach, 29 — Akcja Lato, a wśród 294 zwolnionych aż 45 studentów, 21 — Akcja Lato i 6 pracowników obcych przedsiębiorstw pracujących na terenie huty.

♦ **WYPADKI.** 10 sierpnia na trasie z Krakowa do Karni, za Radomiem, doszło do tragicznego wypadku. Samochód wiozący delegację francuską i przedstawiciela OWiK, podczas zmiany pasa ruchu, zderzył się z jadącym z dużą prędkością francuskim wozem sportowym. Wskutek odniesionych obrażeń nasz kierowca, Mieczysław Jurek, zmarł w szpitalu. Dwie osoby, tłumaczka z Krakowa i obywatelka francuska odniosły poważne obrażenia, ale ich życiu, a także życiu pozostałych dwóch osób nie grozi już niebezpieczeństwo.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 sierpnia 1986 r. zmarł śmiercią tragiczną w czasie pełnienia obowiązków służbowych mistrz eksploatacji pojazdów samochodowych

MIECZYSŁAW JUREK
lat 49

Odszedł dobry, prawy i szlachetny człowiek, długoletni pracownik Wydziału Transportu Samochodowego, odznaczony Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Złotą Odznaką Wzorowego Kierowcy, Złotą Odznaką Zasłużony dla KM HiL mistrz wychowawca Młodzieży.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

KIEROWNICTWO P 96, POP, PZPR, NSZZ,
RADA PRACOWNICZA P 96,
ZW ZSMP
ORAZ
KOLEŻANKI I KOLEDZY

Koledze

mgr. inż.

**STEFANOWI
JACKIEWICZOWI**

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI składamy

Kierownictwo
Zakładu Stalowniczego
oraz koleżanki i koledzy

**Inż. STANISŁAWOWI
LIPOWIECKIEMU,**

kierownikowi Wydziału ZA/A1 składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci MATKI
Pracownicy Wydziału ZA/A1

Wszystkim, którzy okazali mi serce w ciężkich dla mnie chwilach związanych ze śmiercią drogiego MEŻA

**MARIANA
TARKOWSKIEGO**

oraz tym, którzy uczestniczyli w smutnym obrzędzie pogrzebowym składamy serdeczne podziękowanie
Zona z rodziną

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Wetala po stronie kierownictwa II turnusu, które zbyt opieszale „zbierało” dzieci do odjazdu. Sprawdzimy to jeszcze. Sam pomyśl wynajmowania autobusu na wyjazd i przyjazd kolonistów jednym kursem jest dobry, bo nie ma pustych przejazdów, a huta nie traci ani jednego dnia na wymiany turnusów.

— A wyjeżdżający pociągami nad morze? Czy słusznie narzekają na brak organizacji wyjazdów?

— Sporo osób w ogóle nie korzysta z wczasów nad Bałtykiem, bo boi się długiej podróży w makabrycznych warunkach. Postanowiliśmy na przyszły rok wykupić wcześniej miejscówki i dostosować terminy turnusów do odjazdów pociągów, na które będziemy mieć bilety. Stosowana w poprzednich latach rezerwa wagonów dla huty była nie skuteczna wobec niefrasobliwości pozostałych podróżnych wiamujących się do przedziałów i zrywających kartki na długo przed odjazdem pociągu. Nawet konduktorzy byli bezradni, bo nie mieliśmy przecież miejscówek.

— Jakich jeszcze mankamentów hutniczego lata świadom jest Zakład Usług Socjalno-Bytowych?

— W niektórych ośrodkach kolonijnych brakuje sprzętu. Dzieci odczuwają

Po półmetku wczasów...

to szczególnie, trudno zająć je oglądaniem telewizji czy samym plażowaniem. Potrzebnych jest więcej rowerów, piłek, gier, materacy...

Niektórzy wczasowicze korzystający z kwatery prywatnych narzekają na brak programu. Jest to sprawa kontrowersyjna, bo zdarza się też odwrotnie, że z przygotowanego programu wycieczek nikt nie chce korzystać, zwłaszcza gdy jest pogoda. Wypoczywający w Jugosławii natomiast nie mogli przyzwyczaić się do tamtejszej kuchni. Kolacje jada się tam bardzo obficie, gorące, ale śniadania za to skromne (masło, dżem, ser). Owszem, turyści dewizowi, za odpowiednią opłatą (dwa razy przewyższającą nasze ceny) mogą liczyć na coś więcej, ale nie znaczy to, że my jesteśmy traktowani gorzej.

Kuchnie narodowe mają swoje osobliwości. Gościłszy niedawno w Polsce dzieci francuskie (też wymiana huty). Na pierwsze śniadanie podano im kielbasę na gorąco, która... nie znalazła amatorów. Wystygła na talerzach, a Francuzi szukali po całej restauracji dżemu!

— Jugosławia zasługuje na szersze potraktowanie w tej rozmowie. W połowie lipca nie było już miejsc na te atrakcyjne wczasy, a teraz słyszę, że zakłady huty rozdzielają jeszcze miejsca na wrzesień. Czyżby ZU chomikowało je tak długo?

— Nie, miejsce rzeczywiście już nie było, ale podczas mojego pobytu w Jugosławii w lipcu udało się poszerzyć umowę i wywalczyć dodatkowo 150 miejsc na trzech 10-dniowych turnusach. Będą to wczasy regeneracyjne, głównie dla pracowników „gorących” wydziałów. Do kierowników zakładów należy zgłaszać się z podaniami jak najprędzej, najpóźniej do 25 sierpnia, bo samo wyrobienie paszportu trwa miesiąc.

Ostatni turnus wróci z Jugosławii 10 października, prawie tam w pełni lata, bo klimat znacznie cieplejszy, a zima temperatura w granicach +12 stopni C...

— Niestety, i stamtąd nadchodzą krytyczne głosy. Czy huta nie ma możliwości wyboru lepszych kwatery?

— Teoretycznie ma, ale Jugosłowianie nie zawsze chcą wynajmować Polakom te pokoje, które byśmy chcieli... Nie jesteśmy tam jedynymi turystami, a na pewno nie najbardziej „ulubionymi”. Zresztą, mankamenty niektórych kwatery Polacy rekompensują w różny sposób i tak naprawdę nikt chyba nie żałuje wyjazdu nad Adriatyk.

— Wymiana z Jugosławią to nowość,

a zarazem największa akcja letnia huty. W tym roku skorzysta z tej formy wypoczynku — razem ze wspomnianą wymianą dodatkową — 1400 osób. Skarżę się jednak hutnicy, że spotykają tam ludzi, którzy nigdy nawet za bramą kombinatu nie byli...

— Umowa z Kombinatem Rolno-Sportowym w Herceg-Novi przewiduje wymianę: Jugosłowianie przyjeżdżają do Polski i muszą korzystać z naszej bazy. Zimą przebywają w naszych górskich ośrodkach, a w pozostałych miejscach roku korzystają z gościnności Krakowa, a konkretnie „Budostalu”. Za udostępnienie hoteli w os. Złotej Jesieni przedsiębiorstwo to otrzymuje ok. 500 miejsc, na które typuje swoich kandydatów. Mogą być więc wśród nich osoby „z zewnątrz”. Nasz kombinat zresztą też odsprzedaże (niewielką) liczbę miejsc tym instytucjom, bez których nie doszłoby do realizacji umowy. Huta nie jest żadnym omnibusem i ktoś musi jej pomóc w rezerwacji noclegów na terenie Węgier czy zapewnieniu wyżywienia, przydziale talonów na benzynę, dewiz. Na pewno na tym nie tracimy. I tak miejsc dla hutników jest bardzo dużo! W przyszłym roku powinno być podobnie, kontrahent jugosłowiański jest zainteresowany wymianą. Oby tylko

znalazło się tylu chętnych Jugosłowian, którzy zechcą spędzić urlop w naszych ośrodkach...

— Może atrakcyjny byłby dla nich dom wypoczynkowy hutników w Szczawie, gdyby wreszcie zakończono jego budowę?

— Rzeczywiście, w 1980 roku KBM Warszawa pozostawił budynek w stanie surowym i tak stoi on do dziś. Huta włączyła się do robót wykończeniowych, ale wiadomo już, że przesuwany ciągły termin zakończenia robót nie nadejdzie wcześniej niż w 1990 r.

— Czy przynajmniej huta inwestuje gdzie indziej? Taki basen jak w Rabie Niżnej przydałby się w paru innych ośrodkach...

— Nie stać nas na budowę kolejnych basenów. Rozpoczęliśmy natomiast budowę dwóch dużych, z prawdziwego zdarzenia domów wczasowych dla dzieci — z lecznictwem profilaktycznym i pełnym, całorocznym programem nauki szkolnej — w Wierchomli i Miedzyzdrojach. Są już lokalizacje i trwa projektowanie.

— Tymczasem w istniejących już ośrodkach, np. w tejże chwalonej przed chwilą Rabie Niżnej, nie ma pokoi 4-osobowych. Płacący za 4 skierowania mieszkają w takich samych warunkach jak rodziny 3-osobowe i śpią na trzech tapeczanach!

— Tak zaprojektowano ośrodek. Nikogo nie zmuszamy do wyjazdów tam czworakami, ale też nie zabraniamy tego. Mogłoby stracić na tym te małżeństwa, którym nie przeszkadza spanie na wspólnym tapeczanie. Każdy przy zakupie wczasów informowany jest o tym felerze.

— Panie Dyrektorze, wylałam przed Panem wszystkie już chyba żale hutników. Może teraz, na zakończenie coś optymistycznego...

— Z tegorocznej akcji skorzystało około 1000 osób więcej niż w 1985 r., czyli tyle, ile wyjechało właśnie do Jugosławii. Po 3-letniej przerwie wrócił do nas ośrodek w Załużu nad Sanem, wynajęliśmy miejsca w DW „Rybak” w Miedzyzdrojach, „zmonopolizowaliśmy” niemal wszystkie kwatery w Swinoujściu. Lato było, jak zapowiadaliśmy w „Głosie”, bogatsze niż zwykle, a następne zapowiada się nie gorzej: będą prawdopodobnie wczasy „pod żaglami” na Mazurach i w... Jugosławii. Ale pewnie i za rok znajdą się malkontenci, tak to już bywa...

— Oby było ich mniej! Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała VIOLETTA KALUŻNY

Kronika ZBoWiD

Już tradycyjnym zwyczajem od wielu lat działacze Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina są organizatorami spotkania z okazji kolejnej rocznicy Powstania Warszawskiego.

31 lipca br., w 42. rocznicę największej tragedii narodu polskiego, środowisko byłych żołnierzy ruchu oporu przy Oddziale Fabrycznym ZBoWiD KM HiL zorganizowało wieczornicę. Referat okolicznościowy wygłosił przewodniczący środowiska Mieczysław Owea, W

spotkaniu udział wzięli goście zaproszeni z innych środowisk kombatanckich, a głównie żołnierze I i II Armii Ludowej Wojska Polskiego oraz przedstawiciele władz dzielnicy Nowa Huta, KM HiL i władze ZBoWiD. Na spotkaniu tym dokonano dekoracji 7 osób Krzyżem Oświęcimskim. Odznaczeni zostali: Wiktor Jaszczuk, Zofia Czyż, Mieczysław Niżnik, Zygmunt Jakubowski, Stanisław Szymoniak, Mieczysław Biały i Włodzisław Waldom. Wcześniej Krzyż Oświęcimski otrzymał Marian Czachor.

Spotkanie uświetlili pieśniami powstańcami oraz wierszami aktorzy teatrów krakowskich.

ALOJZY MISZTA

Obniżyć koszty wytwarzania

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Już dziś można by zawiesić fundusz premii w ZW i ZM o 50 proc., w ZH o 30, w ZT i ZE o 20, a w ZZ o 10 proc. Oczywiście byłaby to konieczność. Wprawdzie zawieszenie nie oznacza zabrania i każda premia może być odwieszona, gdy zniknie przyczyna jej zawieszenia. Jeżeli nie, sankcje te utrzymują się do końca roku, nie mówiąc już o dalszych konsekwencjach.

Wskazując działania, które muszą być podjęte, aby uniknąć przykrych sytuacji, zastępca dyrektora ds. remontowych Stanisław Piekarski zwrócił uwagę zebranym na konieczność podpisywania wykazów prac remontowych, potwierdzeń itp. Stalownia np. potwierdziła wykonanie przez obce przedsiębiorstwo remontu dachu mieszalnika za 19 mln zł, a po sprawdzeniu tego okazało się, że faktycznie należałoby wypłacić tylko 3 mln zł. Natomiast „Mostostal” zażądał za wykonanie remontu mostu przeładunkowego w ZS 6 mln. Dobrze, że zwróciło to uwagę służb technicznych ZS, bo żądanie było bezpodstawne a cena 4-krotnie za wysoka.

Obecym przedsiębiorstwom płacimy głównie za czas spędzony w kombinacie. Trzeba większej nad nimi kontroli. Specjaliści wykryli w ubiegłym roku próby „oszukiwania” kombinatu na sumę 500 mln zł. Wystawienie takich rachunków umożliwił brak dyscypliny w potwierdzaniu zakresów remontowych. Przykładów takiej bez troski jest zresztą więcej: podwójne faktury, doliczanie sobie zapłaty za części, które dostarczył kombinat...

Jak

O wypowiedź na temat warunków wykonania umowy, a w szczególności sposobu realizacji obniżenia kosztów materiałowych na tle wyników za I półrocze bieżącego roku, poprosiliśmy dyrektora ekonomicznego KM HiL mgr. inż. Stanisława SUCHOŃSKIEGO.

— Słów kilka o wspomnianej umowie i jej uwarunkowaniach. Nasz resort przyznaje hucie 8-procentowy próg wzrostu wynagrodzeń wolnych od podatku, od ponadnormalnego wzrostu wynagrodzeń (za poziom produkcji) oraz dodatkowe kwoty wzrostu wynagrodzeń również zwolnione od podatku (za poziom produkcji II i III). Spełnienie zarówno warunków produkcyjnych, jak i dodatkowych pozwala w br. na wzrost płac naszej załogi mniej więcej o 20 proc., co jak wspomniano nie powoduje skutków w podatku oraz nie wchodzi do tzw. bazy wynagrodzeń do obliczania podatku w latach następnych. Z kolei niespełnienie warunków, przykładowo obniżenia kosztów materiałowych, pozbawia automatycznie KM HiL wspomnianych przywilejów, wskutek czego cały zrealizowany wzrost płac obciążony byłby podatkiem wynoszącym kilka miliardów złotych oraz musiałyby być wstrzymane dalsze podwyżki wynagrodzeń w II półroczu.

Jeśli zważyć, że planowany zysk w 1986 r. w KM HiL ma wynosić około 5 mld zł, to w sytuacji braku realizacji warunków umowy — po opłaceniu obowiązującego podatku dochodowego brakłoby nam środków finansowych na zapłatę tegoż podatku od wzrostu wynagrodzeń. Inne konsekwencje: przestałyby skutkować udzielane nam ulgi finansowe i w związku z tym brakłoby nam środków finansowych na wy-

W drugiej części narady głos zabrali kolejno kierownicy wszystkich zakładów i wydziałów. Jaką część zadania rocznego już zrealizowano, ile wynosi obniżka kosztów z tytułu umowy i gdzie znalaziono rezerwy? W Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych uszczędniono zaplanowaną obniżkę dzięki oszczędności zużycia surowca, korekcie norm technologicznych, dokładnemu mierzeniu, rejestracji paliw... Niestety, przekroczono tu nakłady na remonty bieżące i średnie. Podobnie w Zakładzie Koksochemicznym. W remontach bieżących na ten rok nie uwzględniono wcześniej remontu baterii nr 11. Gdyby znano proponowaną wcześniej przez Zakład korektę (200 mln zł) — Koksownia miałaby niezły wynik — 46 proc., a tak... Jest przekroczenie, a będzie jeszcze większe, bo trzeba dokończyć remont baterii nr 5 i 11. W ZS zanotowano przekroczenie o 11 proc. Muszą tam jeszcze zrobić nagrzewnicę pieca nr 5, do tej pory przeprowadzono remonty zaległe. W ZG program obniżki zawierał 7 pozycji. Nie zrealizowano w ogóle pierwszej — zastąpienie dolomitu innym materiałem. Doszła nieznana w tamtym roku sprawa naprawy pieców przepychowych 1-4. A poza tym, przypomina kierownik, Walcownia Gorąca jest stara... W Walcowni Drułu z kolei popełniono błąd i w czasie remontu kapitalnego wprowadzono znaczną część materiałów w remonty średnie.

Najbardziej optymistycznie sytuacja wygląda w Zakładzie Rur Zgrzewanych i Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Analiza wstępna gospodarki do końca roku nie budzi tam żadnych zastrzeżeń. Dużo gorzej jest w skali całego kombinatu. Warunek umowy z Ministerstwem musi być jednak osiągnięty. Łączna oszczędność 3 mld zł (w tym 1600 mln zł obniżki kosztów materiałowych) to zadanie do wykonania, zwłaszcza że program został już opracowany. Czy uda się jednak nadrobić straty z I półrocza?

Wszyscy kierownicy zakładów i wydziałów otrzymali polecenie opracowania do 25 sierpnia szczegółowych wykazów działań, które pozwolą wyhamować przekroczenia i nadrobić zaległości w oszczędzaniu. Czyli, odpowiedź na pytanie „JAK ZAOSZCZĘDZIC 3 MLD ZŁ” — otrzymamy za kilka tygodni. (vk)

Kierujący ZAKŁADEM RUR ZGRZEWANYCH (ZZ) szósty rok, z wykształcenia inżynier elektryk, Zdzisław DRĄG wyjmując plik papierzyś mówi: — Zrezygnujemy z podawania liczb, one nudzą ludzi. Zakład, któremu szefuje, zadania obniżenia kosztów materiałowych podjął się pod koniec lutego bieżącego roku. Kierowniczka dziesiątka, trzech kierowników wydziałów i trzech branżystów, przystąpiła do realizacji zadania realne. Na miarę możliwości zakładu, mierząc siły na zamiary. Rozpisałiśmy kwotę oszczędności na poszczególne służby zakładu. W każdym posiedzeniu naszej dziesiątki biorą udział przedstawiciele Rady Pracowniczej i członkowie Egzekutywy KZ PZPR, którzy z pełnym zaangażowaniem włączyli się do programu oszczędności.

Jeszcze przed powstaniem umowy kombinatu z resortem, w myśl reformy gospodarczej, podjęliśmy się przebudowy zakładowej komórki ekonomicznej, która służyła się tym, że była martwym tworem. Wymagała gruntownej przebudowy, korekt personalnych. Nowym zastępcą ds. ekonomicznych zo-

stał świetny fachowiec Władysław Majdecki, kierownikiem zespołu ekonomiczno-zaopatrzeniowego Zofia Szcurek, świetnie radzą sobie dwie młode ekonomistki Zakładu Ewa Drobiszewska i Maria Żmuda. Dzisiaj z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że ta komórka wreszcie jest żywym tworem, który służy gospodarce naszego Zakładu, określając zakres działań poszczególnych kierownictw.

W ramach programu oszczędnościowego Zakład Rur Zgrzewanych otrzymał do zrealizowania następujące zadanie: zmniejszenie zużycia taśmy gorącowalcowanej, otrzymywanej z ZW rury czarnej do produkcji rury ocynkowanej, powlekanej i kołnierkowej, następnie cynku, polietylenu i oleju H-30 oraz HLP-46 i w ostatnim zadaniu — obniżenie materiałochłonności remontów. Łączny efekt realizacji tych zadań w planach na bieżący rok ma się zamknąć kwotą 36 mln złotych. Analiza i wyniki I półrocza br. są, mówiąc najkrócej, nader zadowalające. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy ZZ uzyskał świetny efekt — 32 mln 276 tys. złotych. Podobnymi wynikami może się jeszcze pochwalić Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni.

Więcej niż dobrze ma się sprawa z nakładami finansowymi na remonty średnie, bieżące i konserwacje. Roczny nakład zamyka się kwotą 546 mln 390 tys. złotych, a w I półroczu zużyto na ten cel 228 mln 123 tys. złotych. — Przy pełnym wykonaniu — mówi kierownik ZZ Zdzisław DRĄG — zakres rzeczowego remontów planowanych

za I półrocze, z analizy potrzeb i przypuszczalnych remontów na cały rok wynika, że zmniejszamy się w przyznanym nam środkach finansowych na ten cel. Skąd się wziął sukces Zakładu? Analiza gospodarki remontowej za minione lata dobitnie wykazała zużywanie dużego procentu środków finansowych na roboty prowadzone przez obce firmy, firmy, które nie figurowały w planie zasadniczego zakresu rzeczowego remontów podstawowych urządzeń produkcyjnych.

Jednym słowem pozbyć się musieliśmy, jak to nazywam — żartoków remontowych, a środki finansowe na ten cel zdołaliśmy właściwie ukierunkować na miarę naszych możliwości i potrzeb. Stało to się jeszcze przed wejściem w życie programu oszczędnościowego.

Zawarta na początku 1986 r. umowa pomiędzy kombinatem a Ministerstwem Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego zobowiązuje KM HiL oprócz obniżenia kosztów materiałowych do realizacji programu zmniejszenia zatrudnienia na stanowiskach nierobotniczych. W końcu ubiegłego roku w Zakładzie było zatrudnionych 95 pracowników umysłowych, plan zakładu do końca tego roku zmniejszenie tej liczby do 89 osób. W chwili obecnej na ogólną liczbę 875 zatrudnionych 90 to osoby pracujące umysłowo.

Roczny plan produkcji rury ocynkowanej zakładu wyprodukowanie 25 tysięcy km, za I półrocze wyprodukowanych zostało 11 tysięcy 315 km i to pomimo miesięcznego postępu Ocynkowni, plan zaś przewidywał 10 tysięcy km.

Wszystko zatem wskazuje, że mimo napiętego planu to zadanie zostanie przez ZZ zrealizowane. Nakłady poniesione na wytworzenie jednej tony rury czarnej według założeń miały wynosić 41,285 zł i 24 grosze, tymczasem w I półroczu zdołano ją wykonać za kwotę 39 tysięcy 291 zł i 55 groszy. Tym sposobem kombinat dzięki tańszej produkcji rur zaoszczędził za I półrocze 361 mln 93 tys. złotych.

ZAKŁAD RUR ZGRZEWANYCH, będący swoistą wyspą na kombinatowym oceanie kłopotów z programem oszczędnościowym jest tym zakładem, który wyróżnia się właśnie jakością programu obniżenia kosztów materiałowych, poważnym traktowaniem tego zadania i zaangażowaniem się całego dozoru i kierownictwa w realizację tego doniosłego dla całego kombinatu tematu.

Dyrektor ekonomiczny KM HiL mgr inż. Stanisław SUCHONSKI nie tai, że ZZ jest przykładnym zakładem. Wszystkie wskaźniki techniczno-ekonomiczne — mówi — w tym zakładzie kształtują się prawidłowo i mają stałą tendencję poprawy. Od lat obserwuje się pod tym względem stabilizację na wysokim poziomie!

ANDRZEJ DOMAGALSKI

NAŚLADOWAĆ „RURY”

stał świetny fachowiec Władysław Majdecki, kierownikiem zespołu ekonomiczno-zaopatrzeniowego Zofia Szcurek, świetnie radzą sobie dwie młode ekonomistki Zakładu Ewa Drobiszewska i Maria Żmuda. Dzisiaj z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że ta komórka wreszcie jest żywym tworem, który służy gospodarce naszego Zakładu, określając zakres działań poszczególnych kierownictw.

W ramach programu oszczędnościowego Zakład Rur Zgrzewanych otrzymał do zrealizowania następujące zadanie: zmniejszenie zużycia taśmy gorącowalcowanej, otrzymywanej z ZW rury czarnej do produkcji rury ocynkowanej, powlekanej i kołnierkowej, następnie cynku, polietylenu i oleju H-30 oraz HLP-46 i w ostatnim zadaniu — obniżenie materiałochłonności remontów. Łączny efekt realizacji tych zadań w planach na bieżący rok ma się zamknąć kwotą 36 mln złotych. Analiza i wyniki I półrocza br. są, mówiąc najkrócej, nader zadowalające. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy ZZ uzyskał świetny efekt — 32 mln 276 tys. złotych. Podobnymi wynikami może się jeszcze pochwalić Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni.

Więcej niż dobrze ma się sprawa z nakładami finansowymi na remonty średnie, bieżące i konserwacje. Roczny nakład zamyka się kwotą 546 mln 390 tys. złotych, a w I półroczu zużyto na ten cel 228 mln 123 tys. złotych.

— Przy pełnym wykonaniu — mówi kierownik ZZ Zdzisław DRĄG — zakres rzeczowego remontów planowanych

zaoszczędzić 3 miliardy?

datki socjalne i mieszkaniowe oraz na inwestycje modernizacyjne w kombinacie. Doszłoby zatem do powstania nader trudnej sytuacji, do której nie można w żadnym razie dopuścić. Po prostu efekt catorocznej pracy załogi zostałby zniweczony, powstałoby olbrzymie długi w stosunku do skarbu państwa.

JAK PRZEBIEGA ZATEM REALIZACJA W KOMBINACIE OBNIŻENIA KOSZTÓW MATERIAŁOWYCH?

— Zadanie obniżenia kosztów materiałowych w skali roku wynosi 1 miliard 630 mln zł. Oznacza to, że wszy-

ty, a są i takie, które w I półroczu wykonały już zadania roczne w tym zakresie, a nawet je przekroczyły.

— PROSZĘ WIĘC O KONKRETNE PRZYKŁADY.

— Do zakładów najłatwiej sobie radzących z obniżką należą: ZW, ZM, do najlepszych zaś — ZK, ZO, ZP, ZE, ZA, P96, W22, ZZ. Jedną sprawą wymaga tu omówienia, a jest to sprawa ważna. W umowie z ministerstwem mowa jest o tym, że wszystkie koszty materiałowe KM HiL zostaną obniżone o 1 proc., a nie tylko pozycje kosztów, które wybrane zostały w tych programach. Realizacja tych programów by-

ła, a są i takie, które w I półroczu wykonały już zadania roczne w tym zakresie, a nawet je przekroczyły. Nas interesują remonty średnie, bieżące i konserwacje. Mówiąc konkretnie — za I półrocze w stosunku do planowanych nakładów rocznych te nakłady wyniosły 53,3 proc., a więc powyżej 50 proc. W I półroczu ubiegłego roku zrealizowano 45,3 proc. nakładów rocznych, a mimo to nakłady roczne przekroczone zostały bardzo wysoko. Dzieje się tak dlatego, że faktury remontowe rozliczane są ze znacznym opóźnieniem, dochodzącym do 2 miesięcy. A zatem w środkach finansowych zatrzymać musimy rezerwę na te właśnie 2 miesiące. Bezpiecznym procentem nie powodującym przekroczenia byłoby 53 proc. na półrocze.

— JAKIE WIĘC BYŁYBY SKUTKI DLA ZAŁOGI, GDYBY REALIZACJA NAKŁADÓW REMONTOWYCH W II PÓŁROCZU POZOSTAŁA NA DOTYCHCZASOWYM POZIOMIE?

— Nastąpiłoby kilkumiliardowe przekroczenie w skali roku i zlikwidowałoby ono praktycznie zysk, a skutki dla kombinatu i załogi byłyby opłakane. Takie przekroczenie zniweczyłoby w pełni, nawet z nadwyżką, obniżkę kosztów materiałowych realizowanych według odrębnego programu, gdyż przekroczenie kosztów materiałowych w pozycji remontów byłoby wyższe od obniżki na tym odrębnym programie.

Planowane środki na remonty są b wysokie wynoszą blisko 37 mld zł, czyli ponad 20 proc. wartości produkcji. Nakłady ponoszone na remonty w KM HiL są relatywnie najwyższe z wszystkich przedsiębiorstw hutniczych w kraju. Musimy tak robić, aby poprawić stan techniczny środków trwałych, aby stworzyć bazę dla dalszego wzrostu produkcji i poprawy jej jakości. Jest to nasz naprawdę największy wysiłek finansowy, na więcej nas po prostu nie stać i kwota na remonty nie może być przekroczona. W zakresie remontów najniższą dyscypliną finansową występuje w zakładach ZK, ZG, P96, W22, ZO, ZS, ZH, ZW i ZB.

— A JAK PRZEDSTAWIAJĄ SIĘ WYNIKI OBNIŻKI KOSZTÓW MATERIAŁOWYCH „PER SALDO” ZA I PÓŁROCZE?

— Występujące oszczędności z tytułu obniżki kosztów materiałowych są uiszczone przez przekroczenie nakładów na remonty. Takie zakłady, jak ZO, ZK, ZH, ZW, ZG, ZB i P96 na półrocze poważnie przekroczyły „per saldo” swoje koszty materiałowe. Najlepiej prezentuje się: ZZ, ZP oraz ZE, ZA, ZR i W25. Ostatecznie uściślenie wyników nastąpi w ramach kończącej obecnie kompleksowej analizy kosztów za I półrocze. W skali KM HiL zamiast zrealizowanej na tym wyodrębnionym programie obniżki kosztów w kwocie około 800 mln zł, nastąpiło przekroczenie kosztów materiałowych mniej więcej o 500 mln zł. Zgodnie z warunkami umowy z MHiPM musi to pociągnąć za sobą sankcje w stosunku do tych zakładów, które nie zrealizowały zadań w I półroczu.

— NA CZYM BĘDĄ POLEGAŁY TE SANKCJE?

— Będzie to zawieszenie części lub całości kwartalnego funduszu premiovego pracowników umysłowych oraz wstrzymanie wszelkich dalszych dodatkowych wynagrodzeń z tytułu umowy. Jeżeli jednak w następnych miesiącach zakład uzyska poprawę i ostatecznie w rozliczeniu wykona swoje zadanie obniżki kosztów materiałowych, to wówczas zawieszony fundusz premiovowy zostanie wypłacony, a także wypłacone będą inne zawieszone wypłaty, wynikające z umowy. Powaga omawianego problemu i poczucie odpowiedzialności za nasze zobowiązania wobec załogi skłaniają do stwierdzenia, że jest to ostatnia chwila, by natychmiast wyciągnąć wnioski z omówionej sytuacji i podjąć b. energiczne działania, które przywrócą stan zaangażowania środków finansowych na remonty do wysokości określonej planem.

— DZIĘKUJE BARDZO ZA ROZMOWĘ. (d)

Ukrócić swawolę remontowców

stkie koszty materiałowe — jak mówią finansisci „per saldo” — powinny być obniżone właśnie co najmniej o wspomnianą kwotę. Zadanie to zostało podzielone na poszczególne zakłady i samodzielnie wydziały, stosownie do ich możliwości, do warunków w jakich pracują, a ponadto każdy zakład i wydział opracował program zapewnienia wykonania tego zadania. Opracowane zatem zostały konkretne programy przedsięwzięć w wyniku których ta obniżka ma być zrealizowana. Mam tu na myśli działania techniczne i technologiczne.

Realizacja tej obniżki za I półrocze w naszym kombinacie nie wygląda bardzo źle i wynosi w sumie 48,9 proc. Są takie zakłady i wydziały, które jak dotychczas w ogóle nie zrealizowa-

łyby odzwierciedleniem obniżki kosztów materiałowych, gdyby wszystkie pozostałe koszty materiałowe ukształtowały się co najwyżej na poziomie planu. Ale tak nie dzieje się i dlatego też występuje zagrożenie, że pomimo przypuszczalnego wykonania tego programu sumaryczna obniżka kosztów materiałowych może nie nastąpić. Zagrożenie występuje ze strony zbyt wysoko kształtujących się kosztów remontów, które zawierają w sobie średnio około 50 proc. kosztów materiałowych.

— POMINĄC W TYM WSZYSTKIM NALEŻY NAKŁADY NA REMONTY KAPITALNE...

— Tak, remonty te bowiem posiadają indywidualne koszty, są indywidualnie rozliczane i większość z tych remontów realizowana jest w II

-Przepustkę proszę...

STRAŻ PRZEMYSŁOWA HiL została powołana po to, by zapewnić bezpieczeństwo kombinatu i ochronę jego mienia. Jej naczelnym zadaniem jest także czuwanie nad niebezpiecznym zjawiskiem przychodzenia do pracy pracowników HiL w stanie nietrzeźwym. W ostatnim czasie daje się szczególnie zauważyć wzrost agresywności osobników będących „pod gazem”. Wy-mowna jest statystyka: w roku 1985 zabrano w czasie kontroli 24,5 litra alko-holu, w I kwartale bieżącego roku — już 7,5 litra. Podobne wskaźniki kształ-tują się w stosunku do pracowników innych firm zatrudnionych na terenie kombinatu: w roku ubiegłym odebrano im także 24,5 litra alkoholu w I kwar-tale — już 9 litrów. 2687 osób chciało w roku 1985 przekroczyć bramy kom-binatu w stanie wskazującym na spożycie alkoholu i 708 w I kwartale br.

Niedawno ukazało się zarządzenie numer 8 dyrektora naczelnego HiL, które jasno określa, jak należy postępować z nietrzeźwymi osobnikami. Na kierow-nictwa Wydziałów i zakładów zostały nałożone szczególne obowiązki w tej sprawie.

Pracownicy kombinatu muszą zdawać sobie sprawę z tego, że dzięki właści-wej pracy Straży Przemysłowej wielu z nich uchroniło się od nieszczęśliwych wypadków wskutek zatrzymania ich przy bramie i niedopuszczenia do pracy z powodu spożycia wcześniej alkoholu.

Jednym z ważniejszych zadań Straży Przemysłowej jest zabezpieczenie mie-nia wszystkich zakładów kombinatu. Jest to zadanie tak samo trudne, jak i niewdzięczne. Zdarzają się bowiem przypadki przywłaszczenia sobie mienia państwowego przez niektórych pracowników huty. Niedawno Straż Przemysłowa wykryła dość poważne przestępstwo — kradzież samochodu wartości przeszło 600 tysięcy złotych, będącego własnością „Budostalu 5”. Tego zuchwa-łego występkę dopuścili się dwaj pracownicy jednego z wydziałów huty (kie-rowali skradzionym samochodem będąc w stanie nietrzeźwym). Wielkie słowa uznania należą się tu dwóm pracownikom Straży Przemysłowej, którzy przy-czynili się do wykrycia tego przestępstwa. Za obywatelską postawę dyrektor naczelną „Budostalu 5” obdarował ich nagrodami pieniężnymi.

Potężną siłą Straży Przemysłowej są junacy Oddziału Obrony Cywilnej, peł-niący tu zasadniczą służbę wojskową. Z tego powodu zagadnienia polityczno-wychowawcze stają się naczelnym zadaniem dla kadry WP — komendanta Antoniego Janickiego i jego zastępców: Tadeusza Jaskólskiego, Tadeusza War-chola i Andrzeja Teklińskiego. Trzeba młodym ludziom wyjaśniać cele, jakie przyswajają ochronie mienia i jakie ma znaczenie bezpieczeństwo zakładu pracy. Nie bez znaczenia jest też wyrabianie u podwładnych poczucia właści-wego stosunku do wykonywanych zadań służbowych, kształtowanie odpo-wiednich cech woli i charakteru, zapoznanie ich z ważnymi wydarzeniami polityczno-gospodarczymi w kraju i na świecie. Szczególną rolę w tym wzglę-dzie pełni zastępca komendanta ds. politycznych, Tadeusz Warchol.

Warto, by wreszcie niektórzy pracownicy huty uświadomili sobie, że Straż Przemysłowa została powołana do określonych celów, że wykonuje swoje o-bowiązki, w myśl przepisów i regulaminów. O ileż jej praca byłaby przyjem-niejsza, gdyby ludzie codziennie przekraczając bramy huty postępowali tak, jak nakazuje to Kodeks i Regulamin Pracy, a przy tym byli nieco bardziej mili i wyrozumiali dla pracowników w granatowych mundurach, którzy pro-szą o okazanie przepustki...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Gdyby przeanalizo-wać „strony” wy-stępujące w proce-sach przeglądów, to należałoby wyod-rębnić 5 grup: ka-dre kierowniczą, w tym do-zór techniczny, organizację partyjną, samorząd pracowni-czy, organizację związkową oraz pozostałą część załogi, która poddana zostanie ate-stacji. Przeanalizujemy więc, jakich postaw poszczególnych grup należałoby się w tym względzie spodziewać, przy-najmniej obecnie.

KADRA KIEROWNICZA

Kompleksowe podejście do rozwiązywania problemów organizacji pracy i produkcji, technologii i uzbrojenia tech-nicznego, było przez wiele lat „szkołą postępowania”. Któ-rej zasady pokutują do dziś. Wyrazem tego są choćby stwierdzenia, że podobne „ra-porty” pochodzące z różnych dziedzin działalności są sys-tematycznie opracowywane i wystarczy je skompletować i uzupełnić, aby otrzymać ra-port pt. „Atestacja”. Taki pogląd należy zasadniczo zmienić. Efektem przeglądu nie ma być syntetyczny „ra-port” lub inne tego typu o-pracowanie. Efektem ma być zbiór kart atestacyjnych dla poszczególnych stanowisk pracy jako pierwotnych i głów-nych ogniw struktury produk-cyjnej. „Raporty” mają być pochodnymi działaniami atesta-cyjnymi.

Przeгляд stanowisk pracy będzie swego rodzaju wery-fikacją działań kierownictwa, w szczególności jeżeli idzie o organizację pracy, warunki środowiska pracy i bhp, a w przypadku dozoru techniczne-go również jego działalności w sferze techniki i technolo-gii oraz całej infrastruktury „sąsiadującej” z tą sferą (część zamienne, gospodarka kon-serwacyjno-remontowa itp.).

Przeгляdy winny w szcze-gółności wykazać, czy utwo-

zione przez kadrę kierowni-czą struktury organizacyjne i inne układy zatrudnieniowe, formalne i nieformalne, są przystosowane do zadań, jak-że zostały komórkom orga-nizacyjnym przypisane, czy stan zatrudnienia — liczbowy i jakościowy — odpowiada wielkości zadań itp.

Nikt nie lubi kontroli i we-ryfikacji działań czy twórców przez niego kreowanych. Ist-nieją wewnętrzne opory prze-ciwnarżucaniu nowych spo-sobów postępowania, kiedy wydaje się, że stare są do-bre.

Nie należy więc spodziewać się zbytniego entuzjazmu ze

SAMORZĄD PRACOWNICZY

Wydaje się, że największym sojusznikiem w bezpośrednim wykonawstwie zadań związa-nych z przeglądami i atesta-cją powinien być aktyw sa-morządu pracowniczego. Ten młody twór działający w or-ganizmie przedsiębiorstw z natury rzeczy ma tendencje do „nietradycyjnej” oceny sytuacji, nie jest również o-barczony balastem świadomo-ści o tym, że przeglądy atak-ują struktury przez niego tworzone.

Widomym znakiem takich „ciągot” do racjonalizacji za-trudnienia i doskonalenia

związkowe powinny bez za-hamowań stać się bodaj czy nie najważniejszym sojusznikiem przeglądów. Przecież dwie sfery przeglądów — wa-runki środowiska pracy oraz warunki bhp znajdują się w całości w obszarze bezpośred-niej działalności związków. Rzeczna ocena tych warun-ków, zakończona decyzjami kierownictwa dotyczącymi ich poprawy, to przecież „woda na młyn” działalności związkowej. Zastanawiając się jed-nak głębiej zauważyć trzeba bardzo niebezpieczną sytuację, w jakiej mogą znaleźć się przedstawiciele związków za-wodowych w komisjach zakła-

załogi którzy zostaną poddani atestacji. Z jednej strony o-bawa przed czymś nowym, co może pogorszyć dotychczasowe tradycyjne układy, w któ-re się wrosło. Z drugiej stro-ny — nadzieja, szczególnie tam, gdzie krytyczne spojrze-nie, że to nowe wywróci pew-ne układy, zlikwiduje dziwne czasem struktury, zależności. Z jednej strony bierność, a nawet opór w przypadkach przeglądu, który by wykazał istnienie zaniżonych norm, zbyt licznych obsad itp. (chy-ba że dotyczy to innych sta-nowisk i to trzeba wykorzy-stać). Z drugiej pomocy, z pro-pozycjami usprawnień, jeżeli atestujący dopytywać się bę-dą o warunki środowiska pra-cy, o sprawy bhp.

Zyczyć by sobie wypadało jak największej liczby propo-zycji i wniosków o charakte-rze twórczym, racjonalizują-cym pracę. Wiele w tym względzie zależeć będzie od operatywności komisji zakła-dowych, a szczególnie kie-rownictwa. Nowe przepisy o wynalazczości np. nobilitują z powrotem wynalazczość or-ganizacyjną. Wspomagając działaniami administracyjnymi (głównie organizacyjnymi projektów wynalazczych czy racjonalizatorskich) wzrost zainteresowania załogi sprawa-mi organizacji pracy moż-na by jak należy przypuszc-zać, osiągnąć wiele informa-cji i udoskonaleń, nawet nie-wielkich, dotyczących poszczę-gólnych stanowisk pracy, któ-re znakomicie uzupełniałyby działania komisji.

R easumując powyższe uwagi trudno napisać o powszechnej akcep-tacji przeglądów. Wyla-nia się cała gama postaw — od nega-tywnych (choć często ukry-wanych), przez bierność do postaw aprobujących, czynnie popierających. Każda taka postawa, odpowiednio zwery-fikowana, może dać asumpt do przemyśleń, wyciągania wniosków i podejmowania de-cyzji. (max)

K oło PTTK ZW W-2, podobnie jak w roku ubiegłym, organi-zuje II ZAKŁADOWY RAJD WALCOWNIKÓW z okazji 25-lecia Wydziału Walcowni Dro-bnej i Drutu oraz 20-lecia Koła PTTK dawnego P-64. Rajd rozpoczął się 7 czerwca i trwać będzie do 9 wrze-snia. Jest on pomyślany tak, by mogli

są gry i konkursy zręcznościowe, a tak-że ognisko.

Komandorem II Rajdu jest prezes koła Aleksander Kłacz, któremu poma-gają Henryk Wdowik, Jan Bińczycki i Bogusław Miler. Z dużą pomocą przy-chodzą organizatorom, kierownikom Zakładu ZW z mgr. inż. Tadeuszem Południakiem na czele, a także Zarząd

■ Bazą Wierchomla koło Piwnicznej

■ Ostatnie terminy: 23—24. 08, 30—31. 08, 6—7. 09.

Trwa II Rajd Walcowników

w nim uczestniczyć pracownicy zatrud-nieni w systemie 4-brygadowym. Wy-jazdy odbywają się bowiem tylko w so-boty (na dwa dni), właśnie wtedy, gdy dawniej zmianie akurat wypadają wol-ne od pracy dni. Bazą rajdu jest ośro-dek wypoczynkowy Zakładu ZW w Wierchomli koło Piwnicznej, a trasy przebiegają: — pierwsza przez Ryto — Makowice — Hałę Pisaną do Piw-nicznej, druga — z Łomnicy Zdrój do Piwnicznej. W programie przewidziane

Zakładowy NSZZ, który ufundował na-grodę i Zarząd Zakładowy ZSMP, pok-rywający koszty przejazdu uczestni-kom.

PTTK-owcy z ZW przypominają, że za dwa tygodnie: 23 i 24 bm. wyjeżdża na rajd zmiana C, 30—31 bm. — zmi-ana A, a 6—7 września — zmiana E. Autobusy odjeżdżają każdorazowo w soboty o godz. 7 spod NCK przy placu Centralnym. (m)

DZIĘKUJEMY ZA PRACĘ

W ostatnim okresie odeszli na ren-tę i emeryturę następujący pracownicy Zakładu Koskochemicznego: Stanisław Toruński — ZK/K-2, 34 lata pracy, renta III grupa inwalidz.; Tadeusz Raj — ZK/K-2, 20 lat pracy, renta III gr. inwal.; Józef Nowak — ZK/K-2, 28 lat pracy, renta II grupa inwal.; Alfred Noga — ZK/K-3, 30 lat pracy, renta II gr. inwalidz.; Edward Wojtus — ZK/K-1, 33 lata pracy, renta II gr. inwalidz.; Jan Chossaja — ZK/K-2, 30 lat pracy, emerytura; Józef Nowak — ZK/K-3, 35 lat pracy, renta II gr. inwalidz.; Stanisław Nowiński —

ZK/K-3, 25 lat pracy, renta III gr. in-walidz.; Jan Strzelec — ZK/K-2, 33 lata pracy, renta II gr. inwalidz.; He-lena Pluchowska — ZK/KTE, 25 lat pracy, emerytura; Józef Machnik — ZK/K-2, 20 lat pracy, renta III gr. inwalidz.; Stanisław Kowalski — ZK/K-2, 35 lat pracy, renta II gr. in-walidz.; Kazimierz Ochłust — ZK/K-2, 36 lat pracy, emerytura; Jan Kącki — ZK/KTE, 37 lat pracy, renta II gr. in-walidz.; Jan Bednarz — ZK/K-2, 17 lat pracy, renta III gr. inwalidz.; Józef Mroczkowski — ZK/K-8, 35 lat pracy, renta III gr. inwalidz.; Julian Landar-ski — ZK/K-8, 16 lat pracy, renta I gr. inwalidz.; Czesław Gałęziowski — ZK/KTM, 33 lata pracy, renta II gr. inwalidz.; Edward Kasperek — ZK/K-3, 30 lat pracy, renta II gr. in-walidz.; Kazimierz Grabowski — ZK/KTM, 32 lata pracy, renta III gr. inwalidz.; Stefan Marek — ZK/K-3, 29 lat pracy, renta III gr. inwalidz. (m)

Kto za, kto przeciw?

strony kadry kierowniczej, tym bardziej że duża część prac musi być wykonywana przez pracowników tej samej komórki, a stanowić to bę-dzie prawdopodobnie znaczne dodatkowe obciążenie.

ORGANIZACJA PARTYJNA

Sprawy przeglądów stano-wisk pracy i związanej z ni-mi atestacji pojawiły się naj-wcześniej na forum partyj-nym. Organizację partyjne zostały zobowiązane przez po-stanowienia X Zjazdu do in-spirowania i wspomagania działalności w tym zakresie. Należy i można więc spodzie-wać się ze strony partii wszelkiej pomocy, oczywiście leżącej w ramach statuto-wych powinności tej organi-zacji. Rola organizacji par-tyjnej nie polega przecież na realizacji zadań, do których powołana została administra-cja przedsiębiorstwa.

struktur organizacyjnych by-ła chociażby inicjatywa Ra-dy Pracowniczej kombinatu z 1984 roku o powołaniu zes-półu ds. przeglądu organiza-cji pracy. Można mieć za-strzeżenia do metod i orga-nizacji pracy zespołu (uspra-wiedliwione podjęciem zupeł-nie nowego tematu), można dyskutować na temat trafno-ści niektórych wniosków (ale nie wszystkich), ale przynajm-niej, że był to kompleksowy w swoim charakterze przegląd organizacji pracy w kilku zakładach. Natomiast materiały opracowane przez „brygadę tygrysa” będą z pewnością brane pod uwagę przy organizowaniu zbiorczych wyników przeglądów.

ORGANIZACJA ZWIĄZKOWA

Analizując z grubsza zało-żenia przeglądów wydawałoby się mogło, że organizacje

dowych. Chodzi w szczegól-ności o przypadki atestów li-kwidujących stanowisko pra-cy i to nie ze względu na wa-runki środowiska pracy czy bhp, ale na dostrzeżone w trakcie przeglądu możliwości usprawnień technicznych czy organizacyjnych (aby takich było jak najwięcej). Jak po-winien zachować się przed-stawiciel związkowców, do którego przyjdzie interweni-ować pracownik, przenoszony na inne stanowisko, w jego pojęciu gorsze, w związku z likwidacją dotychczasowego, do czego „przyczynił się” ten sam związkowiec, akceptując jako członek komisji wniosek o likwidację? Chyba nikt, z pozostałych członków komisji takich dylematów mieć nie będzie.

ZAŁOGA

Trudno w jednym zdaniu wskazać stanowisko członków

Co włożyć do tornistra?

Już za kilka dni wiele dzieci odłoży na bok wszelkie atrybuty wakacyjnego wypoczynku i pomaszeruje do szkół. Do kątą powędrują piłka, kometki i rower, a ich miejsce zajmie, przynajmniej na czas lekcji, szczególnie wypakowany rozmaitymi pomocami tornister. Gorączka zakupów szkolnych akcesoriów nie sięga co prawda jeszcze zenitu, ale przy wszystkich stoiskach z artykułami papirniczymi widać już sporo kupujących. Zazwyczaj zadaniem zaopatrzenia syna lub córki w różne zeszyty i farbki obarczone są mamy, niektóre czynią to po raz pierwszy.

Tym, którzy chcą mieć te zakupy już z głowy, musi to wystarczyć. Towaru nie brakuje, chociaż często rodzice nie są w stanie spełnić wymagań nauczycieli. Po prostu asortyment w niektórych niezbędnych uczniowskich artykułach jest mówiąc delikatnie skromny, mimo że ich dostawy są coraz częstsze.

Jak wygląda ta sprawa w niektórych z nowohuckich placówkach handlowych:
— SKLEP „PAPIRUS” os. Centrum C: — Dysponujemy raczej większością niezbędnych w tym okresie towarów. Są rozmaite przybory do pisa-

nia, malowania i rysunku, nie brakuje też zeszytów 16, 32, 60 stronicowych. Problemy są z grubymi brulionami oraz z blokami poczynszymi od technicznych po rysunkowe, których dostawy starczą jedynie na kilka dni i w ciągłej sprzedaży ich nie posiadamy.

— SKLEP OS. SZKOLNE: — Nie zauważamy jeszcze bardzo wzmożonych zakupów, chociaż wiele osób pyta szczególnie o bruliony. Wielu rodziców czeka na ostatnią chwilę licząc na rozmaite kiermasze.

— SKLEP OS. XX PRŁ: — Ostatnio bardzo często, bo prawie codziennie, otrzymuje-

my towar. Właśnie teraz dostalam 700 sztuk grubych 100 i 80 stronicowych zeszytów. Jest to liczba, która wystarczy w zależności od nasilenia zakupów na kilka godzin lub dni. Poza tym wszystkim jest, może z wyjątkiem wyjątkowo deficytowych w tym roku bloków.

Podobna sytuacja jest też w stoisku papirniczym w DH „WANDA”, towaru (sądząc po zapchanych półkach i ładzie) sporo, chociaż nie ma specjalnego wyboru.

Jak widać podstawowe przybory szkolne są do kupie-

nia, jednak tych którzy chcą powybrać i pogrymasić oraz czekać na rewelacje z góry uprzedzamy, że raczej nie będą mieli do tego okazji. Jak na razie są kłopoty z grubszymi brulionami szczególnie w kratkę oraz z blokami. Nie brakuje ołówków, długopisów czy farbek. Tym, którzy muszą zapłacić kupiony za 1200—1500 złotych tornister swojej pociechy, powinni liczyć się z tym, że pod koniec miesiąca towaru z pewnością przybędzie i wzrośnie jego wybór.

(md)



TYDZIEŃ W DZIELNICY

♦ (jk) KLUB „TROJKA” i nowohuckie TPPR gościły we wtorek, 12 sierpnia grupę turystów radzieckich z miasta Łuck w okręgu Wołyńskim. Gospodarzem spotkania był przewodniczący ZD TPPR Tadeusz Cmikiewicz.

♦ (jk) BUDYNEK TEATRALNY Nowohuckiego Centrum Kultury poddawany jest obecnie ostatnim pracom kosmetycznym przed uruchomieniem. O tym, że start już niedługo, świadczy także ogłoszenia prasowe. NCK zatrudni elektryków, elektroakustyków, ślusarzy, stolarzy i wielu innych specjalistów.

♦ (jk) KSIĄŻKI, KALENDARZE I PAPIEROSY „WIARUS” (tak poszukiwane przez palących) można kupić przed biurami „Ruch” w os. Centrum C. A więc frontem do klienta.

♦ (jk) BAR SAMOOBŚLUGOWY „EKSPRES” — tak brzmi nazwa lokalu przy ul. Kocmyrzowskiej 27. Tydzień temu zastanawialiśmy się nad konkursem na odgadnięcie tej nazwy, ale okazało się, że personel blykawicznie odszukał (czyżby w piwnicy?) sporych rozmiarów szklę i umieścił go za szybą.

♦ (jk) LODY WŁOSKIE przy placu Centralnym kosztują 25 zł za porcję, a przed „Stylową” 32 zł. Czyżby obowiązywało prawo — im dalej od centrum, tym koszty producenta były większe?

♦ (jk) KOLEJNA „EXTRA VAGANZA” taneczna zorganizowana w ostatnią sobotę w Klubie Młodych z okazji 15-lecia działalności w nim dyskoteki była bardzo udana. Tak przynajmniej twierdzą ci, którzy bawili się aż do końca, czyli do 5 rano. Niektórzy chcieli nawet tańczyć dłużej.

♦ (md) NOWY PUNKT SPRZEDAŻY PIECZYWA rozpoczął działalność obok Centrum Administracyjnego kombinatu. Codziennie od między 5.30 a 8.30 oraz 12.30 a 15.30 dostaje tam można smaczny chleb.

♦ (md) KAMIENNY OBELISK z krawężników od dłuższego już czasu stanowi ozdobę Technikum Hutniczo-Mechanicznego w os. Szkolnym. Betonowe płytki czekają chyba na uczniów, którzy być może zlikwidują ten zbędny „monument”, pozostawiony przez wykonawców prac ziemnych.

♦ (md) MŁODZI ZBIERACZE JARZĘBINY od pewnego czasu mozolnie gromadzą ten owoc, sądząc po ilościach na potrzeby „Herbapolu” lub Przedsiębiorstwa „Las”. Nie byłoby w tym niegodnego uwagi gdyby nie to, że zbierają go z drzew rosnących w pobliżu głównych arterii komunikacyjnych nasyconych spalinami. Potem dziwny się, że nawet metody ziołolecnicze nie pomagają.

♦ (md) ZWOLENNICY KAPIELI powiadomili nas, że nieczynny jest basen sportowy w zespole kąpielowym „Krakowianka” przy ul. Bulwarowej. Powód jest podobno prozaiczny — brak ratownika i zbyt skromne oferowane uposażenie. A woda i słoneczko już nie wystarczają?

♦ (md) STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY. Ceny na nowohuckich placach targowych nie ulegają obniżce. Pojawili się gruszki np. klapsy ceniono 80 zł za kg, jest dużo rozmaitych gatunków jabłek (40—70), zmniejsza się podaż śliwek (70—90 zł). Jeżeli chodzi o warzywa, to zwoleńnicy pomidorów mogą dwoić w nich wybierać oraz targować się względem ceny wynoszącej obecnie 50-60 zł. Więcej jest ogórków (70—90 zł) i ziemniaków, które są tam tańsze średnio o 2 zł niż w normalnych zieloniakach. Dla nerwowych polecamy słoneczniki (60—20 zł), zaś zwoleńnicy kuchni południowej mogą sobie urozmaicić menu różną papryką (400—350 zł).

CO Z KAWĄ?

Przez kilka miesięcy na początku roku przyzwyczailiśmy się do tego, że kawy nie brakuje. Ostatnie tygodnie udowadniają, że całkiem niepotrzebnie. Stare problemy z kawą pojawiły się znowu. Wystarczy, że w sklepie jest kawa, a natychmiast ustawiają się olbrzymie kolejki. Sytuacja taka należy jednak do rzadkości. Przez większą część miesiąca kawy po prostu nie ma.

W Wydziale Handlu UD poinformowano nas, że wzrosła cena na rynkach światowych, a co za tym idzie kupujemy o połowę kawy mniej niż dawniej. Automatycznie więc jej podaż w sklepach jest dużo mniejsza. Nie nie wskazuje na to, aby sytuacja w najbliższej przyszłości się poprawiła. Ma ona być łagodzona dostawami kawy rozpuszczalnej ze Skawiskich Zakładów Koncentratów Spożywczych, ale wiadomo, że prawdziwych kawiarzy to nie ucieszy.

Nowohucka „Społem” otrzymała w sierpniu do sprzedaży detalicznej 4300 kilogramów kawy. Oczywiście już dawno ślad po tej dostawie zagał. Jednak najprawdopodobniej do końca miesiąca więcej kawy nie będzie. Nie wiadomo też, ile kawy dostanie Nowa Huta we wrześniu?

Dla wszystkich tych, którzy już teraz szykują formę na wrześniowe „polowanie na kawę”, mamy jedną dobrą radę: czatujcie przed sklepami wzorcowymi i Delikatesami, ponieważ o trzymają one czasami nawet dwukrotnie większe przydziały (około 200 kg) niż pozostałe sklepy. (k)

Zawarte w tytule pytanie, pozornie żartobliwe, stanowi jednak twarde orzech do zgryzienia. Odebraliśmy już na ten temat wiele telefonów w redakcji. Od początku sierpnia nie można kupić mleka tłustego w Nowej Hucie (zresztą nie tylko). Jaka jest tego przyczyna — zwróciliśmy się z pytaniem do kierownika działu handlowego Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Nowej Hucie.

Okazuje się, że w ostatnim okresie spadł skup mleka mniej więcej o 7 procent. Z tego powodu zmniejszyły się zapasy masła i postanowiono je odnowić, aby uniknąć re-

Czy mleko tłuste „wyparowało”?

lamentacji. Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich w porozumieniu z Ministrem Handlu Wewnętrznego i Usług wydał zarządzenie (obowiązujące od 1 sierpnia), aby mleko wyborowe stanowiło jedynie 20 procent całej ilości wyprodukowanego i dostarczonego do sprzedaży mleka. Ponieważ w pierwszej kolejności trzeba zapewnić mleko tłuste dla szpitali, żłobków i przedszkoli, do sklepów tra-

fia go niewiele... co wystarczy na kilkanaście minut sprzedaży. We wrześniu nie będzie również abonamentów na mleko tłuste, a więc wszyscy będziemy musieli na nie polować tuż po otwarciu sklepów.

Skupowane ilości mleka nie będą wzrastały, a więc do końca roku (a nawet dłużej) nie należy się spodziewać poprawy sytuacji na mlecznym rynku. Kryzys dotknął nie tylko zresztą mleko, ale również śmietanę. Od 1 sierpnia tylko 50 procent to śmietana 12-procentowa. Druga połowa to śmietana 9-procentowa. (jk)

W wyniku postępowania w opisanej sprawie ustalono, że wszystkie stoiska w DH „Wanda” kończą sprzedaż o godz. 19. Klientom Domu Handlowego przypominają o tym komunikaty nadawane przez głośniki z lokalnego radiowęzła o godz. 18.45 i 18.50. Po godz. 19 dokonuje się komisijnego przeglądu wszystkich stanowisk pracy i plombuje się zamknięcia. Dotychczas nie zdarzyło się, by Dom Handlowy został zamknięty o godz. 18. Czuwają nad tym pracownicy kierownictwa DH

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

Niespodzianka w „Wandzie”

„Wanda” pracujący codziennie od godz. 8 do czasu zamknięcia. W dniu 18 czerwca br. ani też w dniu następnym nikt nie zgłaszał o niewłaściwym zachowaniu personelu stoiska obywatelskiego. Aby jednak uniknąć w przyszłości podobnych sytuacji, jak podano w notatce, jej treść zostanie omówiona na najbliższej naradzie z kierownikami wszystkich stoisk.”

OD REDAKCJI: dziękujemy za wyjaśnienie, a szczególnie jego końcową część. My również mamy b. pochlebną ocenę pracy i operatywności handlowej kierownictwa i personelu DH „Wanda”. Przypadkowy incydent — opisany w notatce

„Niespodzianka w Wandzie”, miał miejsce istotnie. Jej treść to nie produkt wybujałej wyobraźni autorki. Niemniej jednak lubiąc „Wandę” cieszymy się, iż nie powtórzy się — jak zapewnia dyrektor krakowskiego „ARPISU” — podobny incydent w przyszłości.

LUBIMY JEŹDZIĆ

(jk) Coraz więcej samochodów jeździ po ulicach Nowej Huty. Zresztą widoczne to jest gołym okiem na osiedlowych parkingach. Tłok panuje tam często ogromny. Nie powstrzymuje to jednak ludzi przed pędem do czterech kółek.



fol. K. Karolezyk



...Z bąbelkami

Lato w tym roku mamy dość upalne. Wprawdzie bywają też dni chłodniejsze, deszczowe, ale jednak pić się chce bardzo. W sklepach bywa różnie, w jednych nie brakuje soków, pepsi-coli, toniku i innych napojów, w innych jest gorzej. A jak przygotowani są do lata nowohucki producenci?

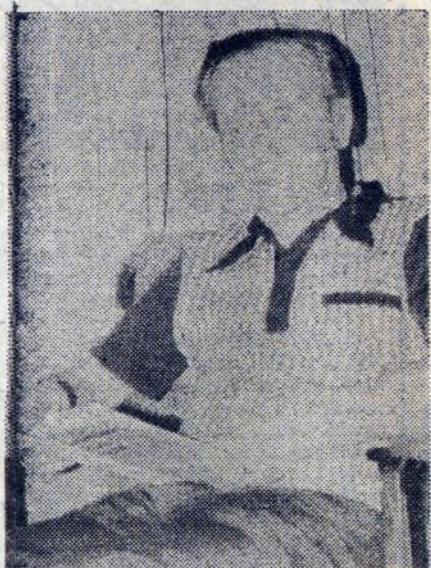
♦ Wytwórnia Wód Gazowanych w Bieńczykach przy ul. Polewki 220: produkujemy 5 tysięcy butelek oranżady i herbavitu dziennie. Rozprowadzamy to do 30 punktów. Pracujemy na jedną zmianę i w zupełności dajemy sobie radę z zamówieniami. Nie mamy też właściwie żadnych większych problemów.

/ Wytwórnia Wód Gazowanych, ul. Klasztorna: napełniamy średnio 3 tysiące butelek dziennie. Produkujemy oranżadę i wodę sodową. Dotychczas nie mieliśmy kłopotów ze składnikami. Stale rośnie popyt na nasze wyroby, w razie potrzeby możemy zwiększyć produkcję.

♦ Wytwórnia Wód Gazowanych Huty im. Lenina: Dzienna produkcja wynosi około 35 tys. butelek wody mineralnej i oranżady. Oprócz pracowników kombinatu zaopatrujemy w napoje 26 przedsiębiorstw i zakładów pracy z całego Krakowa. W przypadku większego popytu (upały) zwiększamy produkcję dzięki nadgodzinom i pracy w soboty. Kłopotów z surowcami (odpukać) nie mamy żadnych.

♦ Wytwórnia Pepsi-Coli: W wytwórni proszono aby po informację zwrócić się do dyrektora Jana Szudy z Krakowskich Zakładów Przemysłu Spirytusowego, którym firma nowohucka podlega. Oto co dyrektor miał nam do powiedzenia — nie udzieli żadnych informacji szczegółowych na temat produkcji. Możecie się zwrócić o to do nas na piśmie. Właściwie to mogę powiedzieć, że pracujemy pełną parą. To wszystko, nie powiem nic więcej.

Czyżby produkcja pepsi-coli była okryta ścisłą tajemnicą państwową? Ciekawe, co o tym sądzi Wydział Handlu Urzędu m. Krakowa?



Fot. Krzysztof KAROLCZYK

W REJESTRZE Urzędu Patentowego pod numerem 16176 figuruje świadectwo autorskie o opracowaniu wzoru użytkowego. Tadeusz MITURA dopiero po dłuższej chwili decyduje się pokazać dokument z datą 31 marca 1986 r., z którego wynika, że jest współtwórcą pomysłu racjonalizatorskiego pt. „Elektromagnetyczne urządzenie do zamykania obwodu elektrycznego automatycznej regulacji dopływu gazu do pieców węglnych”. Ogółem, jak przynajmniej, ma na swoim koncie 18 wniosków racjona-

liza swójk urlop. Począwszy od 2 listopada 1954 r., kiedy to został oficjalnie pracownikiem kombinatu, nierozdzielnie związany jest z Walcownią Zgniatacz, dawnym P-60. Z jednym antraktem, trwającym od stycznia 1981 r. do października 1984 r. Przed odejściem na wcześniejszą rentę legitymował się dyplomem mistrza. Nie myślał o wcześniejszym odejściu z huty. Stanowisko lekarza było jednak jednoznaczne, diagnoza krótka: niedowład kończyn dolnych i konieczność hospitalizacji. Odchodził zatem na rentę z uczuciem dużego rozgoryczenia. Po 30-letniej bezmała pracy w hutnictwie na odcinku renty widniała śmieszna kwota 5770 zł. Śmieszna, gdy wspomni się ileś tam wniosków racjonalizatorskich na jego koncie, jego działalność w latach 60. w Radzie Robotniczej HiL czy też w latach 70. w Zarządzie Fabrycznym Klubu Techniki i Racjonalizatorstwa. Odchodził więc w 1981 roku na wcześniejszą rentę z konieczności.

— Całe szczęście — dorzucza Mitura — że moja córka Maria oraz syn Janusz zdążyli już w tym czasie, przed decyzją o wcześniejszej rencie, założyć swoje rodziny, usamodzielnili się i skończyli wyższe studia i rozpocząć pracę zawodową. W domu była jednakże nie pracująca zawodowo żona i dwuurodka, otrzymana od kombinatu, działka nad Dłubnią. W pewnej chwili zaczęło nam najwyraźniej w świecie brakować pieniędzy na życie. Gdy więc podleczyłem się co nieco, wiedziałem, że muszę wrócić do pracy w kombinacie. Z prostych przyczyn — z uwagi na tak niską rentę w domu nie przelewało się oraz, nie da się ukryć, że ciągnęło mnie do mojej ukochanej

Drugie pożegnanie z hutą

zatorskich. Udoskonalanie rozwiązań technicznych to jedna z jego życiowych pasji. Jedną — dodajmy — z wielu. Za tę najważniejszą otrzymał „Srebrną Odznakę Racjonalizatora”.

*

— Urodziłem się w Poznaniu — wspomina Tadeusz MITURA — i w okresie okupacji hitlerowskiej zestany byłem na roboty przymusowe do Tarnowa Podgórskiego. W tej miejscowości, odległej o 25 km od stolicy Wielkopolski, spędziłem w sumie pięć lat. Pracowałem wtedy u niemieckiego przemysłowca jako pomocnik ślusarza. Po okupacji, po odbyciu służby wojskowej w Przemyśle, wyemigrowałem do Zagłębia i 2 listopada 1951 r. rozpocząłem pracę w hutnictwie. Była to huta Cedlera w Sosnowcu, w której pracowałem jako elektryk w Walcowni Drutu. Uprawnienia elektryka zdobyłem jeszcze w Poznaniu, a dyplom mistrzowski już w nowohuckim kombinacie, przed 18 laty.

W okresie gdy Tadeusz Mitura zapoznawał się ze specyfiką pracy w sosnowieckiej hucie, powstawał nowohucki kombinat. Miturze odległa była wówczas myśl, że los rzuci go któregoś dnia na przedmieścia Krakowa. Zważywszy że w Sosnowcu zawarł związek małżeński z rodowitą zagłębianką i z tym miastem zamierzał pierwotnie związać się na stałe. Los jednakże spłatał mu figla...

— To były zupełnie inne czasy — opowiada — otrzymałem po prostu któregoś dnia nakaz służbowy z dyrekcją sosnowieckiej huty, oddelegowujący mnie do Nowej Huty. Przyszedł czas dokonania korekty w planach życiowych. Po odbyciu czteromiesięcznego przeszkolenia w hucie „Bobrek” 20 lutego 1955 roku zameldowałem się w Hucie im. Lenina, gdzie też pozostałem do dnia dzisiejszego. Otrzymałem tam bardzo szybkim czasie mieszkanie w os. Centrum B. Mieszkam tam do dzisiaj.

*

1 października br. Tadeusz Mitura odchodził definitywnie na rentę, a we wrześniu zamierza wykorzystać ostat-

pracy. Zabrakło mi warsztatu elektrycznego, codziennej, choćby nawet i szarej, pracy. Zatem wróciłem, przez pierwsze półrocze pracując na umowę-zlecenie. W dwa tygodnie po mnie powróciła na Zgniatacz czwórka moich kolegów, wcześniejszych rencistów. Trzech elektryków i jeden tokarz. Po powrocie do kombinatu zacząłem pracować jako I elektryk w służbie utrzymania ruchu.

Wracając pamięcią do pierwszych swoich lat pra / w nowohuckim kombinacie Tadeusz Mitura podkreśla jedną, cislającą się na usta, uwagę. W latach 1954—55 w brygadzie elektryków znajdowało się 12 osób, ludzie wówczas garnęli się do hutnictwa. Teraz natomiast taka brygada liczy sobie z reguły czterech, pięciu pracowników. Co prawda mistrzów jest komplet, ale za to brakuje w każdej brygadzie najczęściej elektryków, mechaników. Dawniej panował w pracy ład, porządek, dyscyplina. Mitura, poznanlak z urodzenia, dobrze wie, jakie w pracy znaczenie posiada zdyscyplinowanie. Ludzie dziś wykazują niechęć do pracy. Przychodzą na stanowiska pracy najczęściej zmęczeni, apatyczni, mało produktywni. W latach 60. było się rekordy — przykładowo — w walcowaniu blachy; wtedy w ciągu doby produkowano ponad trzy tysiące ton blachy, a teraz zaś tej blachy jest o połowę mniej.

*

Elektryk-racjonalizator, człowiek bynajmniej nie z pierwszych kolumn gazety. Człowiek skromny, oddany pracy zawodowej. Od października będzie mógł więcej czasu przeznaczyć na uprawę jablek śliw, winogron, częściej też wraz z małżonką wyruszy na górskie szlaki turystyczne. Z renty składka najbardziej chyba jednak skorzystają wnuczka: 7-letni Maksymilian i 2,5-letnia Madzia, dzieci pracujących w KM HiL córki Marii i Stanisława Machnów oraz 5-letnia Monika, której tata Janusz, z zawodu inżynier-geodeta, pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Geodezyjnym.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

H asło to nigdy nie spotkało się w naszym kraju z szerszym odzewem. Kiedyś w latach powojennych rower był podstawowym środkiem komunikacji, potem wkroczyliśmy w erę motoryzacji i tylko transmisje z Wyciągu Pokoju oraz nasi milusińscy przypominali nam o istnieniu „dwóch kółek”. Jednocześnie pojawił się popularny do dziś dzień składak i wydawało się, że masowa ich produkcja oraz odpowiednia propaganda zapoczątkują popularyzację turystyki rowerowej. Stało się jednak inaczej...

ROWEROWY STANDARD

Dojazd do kombinatu w pierwszych latach jego budowy i wczesnej eksploatacji odbywał się różnorodnie — junacy z SP pokonywali tę drogę zazwyczaj pieszo, inni dojeżdżali ciuchcią lub rowerami. Ówczesne układy zbiorowe między zakładami i pracownikami zobowiązywały pracodawcę do zapewnienia stosownych wiat i parkingów na rowery. Potem ciężar przesunął się na rozbudowywaną komunikację masową, którą zaczął uzupełniać popularny „maluch”.

O tym, że w Nowej Hucie myślnano o utrzymaniu tradycji związanych z potomkiem starego bicykla, świadczą rowerowe drożki, których trudno się doszukać w samym Krakowie i innych miastach. Niestety, obecnie ta pozostałość urbanistyczna wykorzystywana jest najczęściej jako parking samochodowy. Jeszcze niedawno bo w 1979 roku Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji zorganizowało konferencję naukowo-techniczną poświęconą udziałowi roweru w komunikacji masowej oraz szansom popularyzacji tej formy turystyki. Stosowane postulaty, poparte wnioskami badaniami nie miały wtedy szans powodzenia. Nic dziwnego, wolny, tradycyjny rower nie przystawał do naszego szybkiego modelu rozwoju.

Pojazd drogowy, jakim są według Kodeksu Drogowego te „dwa kółka” napędzane siłą mięśni, pozostał dla mieszkańców miast rozrywką typowo niedzielną

o charakterze rekreacyjnym. W innych krajach sprawa ta przedstawia się nieco inaczej. W Holandii, która stanowi wzór pod względem zastosowania roweru w miejskiej komunikacji, w większych miastach istnieją miejsca, gdzie za opłatą, którą pobiera oczywiście atomat, można wypożyczyć rower i pokonując określoną trasę oddać go w innym punkcie. Dla nas są to rzeczy często niepojęte, lecz musimy sobie zdawać sprawę z tego, że u nich motoryzacja łączy się już z przesytem, u nas własny samochód to jeszcze marzenie niemal wszystkich, a przede wszystkim dowód standardu życiowego i pozycji. Raczej trudno sobie wyobrazić poważną personę na rowerze w trakcie wycieczki do Puszczy Niepołomickiej. Inna sprawa, że z kolei używanie tego środka komunikacji jako „dowozu” do pracy i sklepu w zakurzonych i pełnych spalin aglomeracjach zdrowia nam nie dodaje.

POZOSTAJE TYLKO REKREACJA

Kiedy w letnich miesiącach wszystkie nowohuckie alejki i chodniki zapełniają się młodocianymi następcami Szurkowskiego i Piaseckiego narzekamy na tę rowerową szarańczę. Podobne spojrzenie mają kierowcy (szczególnie ci niedzielni), którzy z wyższością spoglądają na wyprzedzanych kolarzy. Gdzie zatem ma się dobrze czuć miłośnik takiej formy turystyki wraz ze swoim dwusładem?

— Pozostają nam tylko boczne drogi —

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W scenie piątej z pierwszego aktu tej sztuki Czesław mówi:

Mur naprawia,
Mur graniczny, trzech mularzy!
On rozkazał! On się waży!...
Mur graniczny!... Trzech na murzel
Trzech wybije, a mur zburzę,
Zburzę, zniszczę aż do ziemi!

POCZUCIE KRZYWDY

Zofia i Kazimierz Bieszczadowie mieszkają w os. Na Skarpie, na ostatnim (drugim) piętrze, drugiej klatki schodowej bloku nr 35. Ci starsi już ludzie od pewnego czasu żyją w głębokim przeświadczeniu o własnej krzywdzie. Całe „nieszczeście” rozpoczęło się przed kilkoma laty. Kiedy ruszyli w Nowej Hucie nadbudowę, także nad głowami państwa Bieszczadów rozpoczęło roboty. Wprawdzie adaptowano strych nad pierwszą klatką, ale zabrano również część powierzchni strychu z klatki drugiej. Bieszczadowie twierdzą, że bezprawnie (przepisy prawne mówią jednak, co innego), ponieważ nikt z mieszkańców nie wyraził na to zgody.

Całe nieszczeście polega na tym, że ścianę z pustaków, oddzielającą mieszkanie Jerzego Łyczkowskiego od strychu nad klatką pierwszą, postawiono nie na ścianie nośnej ale na suficie mieszkania niżej. Bieszczadowie skarżą się, że nie mieli tutaj nic do powiedzenia, chociaż przecież od pięciu lat, konkretnie od 11 lutego 1982 roku, są posiadaczami swojego mieszkania na własność. To ludzie starsi, schorowani i, jak twierdzą, właśnie dlatego nikt się z nimi nie liczy.

TEN MUR TRZEBA ZBURZYĆ

Bieszczadowie w dwóch pokojach mają popękany sufit. Nie śpią tam, mało przebywają. Są przekonani, że sufit w każdej chwili może się zawalić. Wysłannicy z administracji umieścili na suficie

specjalne kawałki szkła, które mają pokazać stan sufitu, a właściwie pęknięć na nim (widoczne na zdjęciu).

Twierdzą, że nie mają nic przeciwko sąsiadom z góry. Walczą „jedynie” o to, aby usunęli oni ścianę z ich sufitu, bo zagraża ona bezpieczeństwu. Jedyną rzeczą która im przeszkadza, jest właśnie ten mur. Przynajmniej tak mówią.

EKSPERTYZA Z 10 MAJA 1985 ROKU, WYKONANA W POLITECHNICE KRAKOWSKIEJ NA PROŚBĘ PAŃSTWA BIESZCZADÓW

Według podpisanego pod ekspertyzą „Bieszczadowie” błądnych obliczeń, wykorzystano do budowy złe materiały. Twierdzi on, że obliczenia statyczne-wytrzymałościowe, wykonane przed budową są błędne, a także niezgodne obowiązującymi polskimi normami. Ugięcia belki stanowiącej podciąg przekraczają o procent wielkość dopuszczalną, określono przez PN-80/3-03200. We wniosku końcowy ekspert napisał: „Na podstawie przeprowadzonych obliczeń sprawdzających należy stwierdzić, że zbudowana na podciagu, będący przedmiotem niniejszego opracowania ściana zagraża bezpieczeństwu”.

WSZYSTKO ZGODNIE Z PRAWEM

— Cała budowa była prowadzona, od początku do końca, zgodnie z dokumentacją. Niczego nie konywałem na własną rękę — mówi Jerzy Łyczkowski, przeklinający chwilę, w której zdecydował się na adaptację właśnie tego strychu. — Przynajmniej, a nie innym ustawieniu muru zdecydował ktoś kompetentny. Oczywiście zawsze istnieje możliwość pomyłki, nie kwestionuję tego. Ale o tym przekonać, przeprowadzono do tej pory reg ekspertyz naukowych, z których tylko



Tak wygląda sufit w mieszkaniu u państwa Bieszczadów...

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

PRZESTAŃ GNUŚNIEĆ, WSIADAJ NA ROWER!

stwierdza jeden z zaprzysięgłych miłośników rekreacyjnego kolarstwa. — Takimi trasami poruszają się wszyscy tacy jak ja zwolennicy bezpośredniego kontaktu z przyrodą zrzeszeni w Klubach Turystyki Kolarskiej działających przy PTTK. Nasz sezon trwa od kwietnia do października, wtedy organizujemy wiele sobotnio-niedzielnich wycieczek, w których, niestety, przeważają starzy zdeklarowani sympatycy roweru. Młodzież patrzy na to wszystko z nieco innego punktu widzenia, interesuje ją konkretna rywalizacja i możliwość wyzucia się. Jest to chyba normalne, a wielu z nich zmieni pewnie rower na popularny obecnie motocykl. Ostatnia moda na działki także dla wielu stała się okazją do wyciągnięcia z piwnicy zakurzonego „składaka” i coraz częściej widzimy statecznych panów wraz z małżonkami podążających poboczem po swoje zbiory.

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU

Rowerów, niestety jest ciągle brak, klienci narzekają na nieustanne zwyżki cen. Obecnie najpopularniejszy, uniwersalny „składak” kosztuje oficjalnie ponad 13 tysięcy, na czarnym rynku osiąga cenę 18 tysięcy. Jakość techniczna produktów dostarczanych przez jedynego w Polsce producenta bydgoski „Romet” jest nie najlepsza, występują nagminnie braki niektórych części (np. łańcuchów), handlowi z kolei nie za bardzo opłaca się sprzedawać trudnych do zdobycia nakrętek czy uszczelki. Klienci pogodzili się nawet z tym, że kupując szczęśliwym trafem ten towar, zmuszeni są zabawić się w mechanika przysposowując go do jazdy po zabezpieczeniu transportowym producenta.

Jedyny w Nowej Hucie sklep z tym sprzętem znajduje się w osiedlu Piastów, gdzie miłośników rowerów obsługuje pan Kazimierz Marek, związany jako handlowiec z tym środkiem lokomocji stosunkowo niedługo, natomiast jako wieloletni członek PTTK mający na swoim koncie przejechane ponad 42 tysiące kilometrów.

— Te kilkanaście lat spędzonych na rowerowym siodełku procentuje w mojej obecnej pracy. Połączenie hobby z pracą zawodową oprócz zwykłej satysfakcji sprawia mi przyjemność i umożliwia bliższy kontakt z klientami. Zawsze można przecież coś doradzić, podzielić się swoim doświadczeniem. Niestety, zawód mechanika rowerowego praktycznie nie istnieje, ale każdy z użytkowników tego pojazdu może przedłużyć jego żywotność poprzez konserwację i właściwe użytkowanie. Ja o sobiście już 12 lat jeżdżę na tym samym rowerze i liczę, że zdołam na nim przejechać jeszcze kilka ładnych tysięcy kilometrów. Również młodzież będąca główną klientelą tego stoiska chciałaby wprowadzać do swoich „rumaków” usprawnienia i poprawki, przydałyby się zatem też działające w osiedlach (tak jak np. w NRD) punkty poradnicze, gdzie mogła być byle realizowana szeroko rozumiana politechnizacja. Są przecież specjaliści, którzy mogliby się tym zająć, wystarczą jedynie chęci ze strony szczególnie spółdzielni mieszkaniowych.

Przestańmy zatem gnuśnieć i wsiadajmy na rower sprawdzając oczywiście wcześniej jego stan techniczny. Zapamiętajmy, że najważniejsze jest czyszczenie części szybko się ścierających (łańcucha i zębatek), naszym „dwóm kółkom” przyda się też raz do roku generalne smarowanie,

pamiętajmy też o właściwym ustawieniu zbieżności kół. Tym, którzy dawno nie zsiadali za rowerową kierownicą, przypomnimy, że od stycznia tego roku Kodeks Drogowy nałożył na użytkowników tego pojazdu obowiązek posiadania lusterka (niestety, są one w zasadzie niedostępne), potrzebne jest oświetlenie, a zwolennikom dalszych wędrówek rowerowych polecamy ramię bezpieczeństwa ze światłem odbłaskowym.

Posiadając już sprawny i wyposażony rower możemy wyruszyć na trasę, próbując swoich sił na początek na odcinkach krótkich, np. przez Wyciąże i

Wolicę do Niepołomic czy zwiedzając Dolinę Dłubni. Szczególnie miłośnicy lasu i zarazem posiadacze roweru mogą mieć sporą frajdę, niepisane prawo pozwala turystom i kolarzom na wjazd w dzikie, lesne ostepy i trakty. Tę formę spędzania czasu wolnego wykorzystać możemy też na zbicie kilku zbędnych kilogramów, podczas jazdy pracują nie tylko mięśnie nóg, ale także ręk i przede wszystkim brzucha, występuje również dotlenienie organizmu. Warto to mieć na uwadze...

MAREK DĘBICKI

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI



bre mają pokazywać nieć na nim (widać to przeciwko sąsiadom aby usunęli oni swograża ona bezpieczeńprzeszkadza, jest włak mówią.

JA 1985 ROKU, ITECHNICE PROŚDZADÓW

ekspertyz jako-korzystań do budzi on, że obliczeniowe, wykonane także niezgodne z normami. Ugięcia przekraczają o 50 czalną, określoną wniosku końcowym wie przeprowadznych należy stwierdociąg, będącym pracowania ściana,

IE Z PRAWEM

padzona, od początku tacja. Niczego nie wy— mówi Jerzy Łycz— w której zdecydował o strychu. — Przecież niu muru zdecydował się zawsze istnieje tionej tego. Aby się zono do tej pory szektych tylko jedna

(prywatna, czyli na prośbę Bieszczadów) była przeciwna istnjącemu stanowi, to znaczy kwestionowała prawidłowość wybudowania muru, dostrzegając jakieś niebezpieczeństwo dla Bieszczadów. Pozostałe ekspertyzy, wykonywane na zlecenie Przedsiębior-



stwa Gospodarki Mieszkaniowej w Nowej Hucie, nie kwestionowały prawidłowości wybudowania tego muru.

EKSPERTYZA Z GRUDNIA 1984 ROKU

Nadbudowa budynku mieszkalnego została dokonana zgodnie z dokumentacją (projektem technicznym), zatwierdzoną 7 października 1983 roku przez Urząd Dzielnicy.

Pęknięcia identyczne jak obserwowane na suficie w mieszkaniu państwa Bieszczadów występują również w innych mieszkaniach i to na wszystkich kondygnacjach. Wskazuje to na brak bezpośredniego związku przyczynowego pomiędzy robotami budowlanymi (nadbudowa) prowadzonymi przez Jerzego Łyczkowskiego, a ich powstaniem. Rysy te powstają na skutek tzw. „klawiszowania stropu” w wyniku braku monolitycznego związania pustaków stropowych z belkami nośnymi, co stanowi mankament stropów zastosowanych w tym budynku. Prowadzenie nadbudowy i wzniesienie na stropie ścian mogły jedynie uaktywnić powstawanie rys przy zaistnieniu zmiany obciążeń.

CZY MAM ZNISZCZYĆ SVOJE MIESZKANIE?

— Pani Bieszczad wypłakuje się gdzie może, a co ja mam powiedzieć — kontynuuje Łyczkowski — Do tej pory nie jesteśmy zameldowani, ponieważ to mieszkanie nie zostało jeszcze odebrane. Na przeszklonej stoi oczywiście ten nieszczęsny mur. Nie mamy gazu, a tak naprawdę to nie powinniśmy nawet rozmawiać bo przecież (przynajmniej na papierze) tutaj NIKT nie mieszka; chociaż „przebywamy” w tym mieszkaniu już rok.

Jeśli się dłużej i lepiej zastanowić, to pani Bieszczad powinna się z naszego sąsiedztwa tylko cieszyć bo przecież teraz ma w mieszkaniu cieplej i nie cieknie jej z dachu. Nic na to nie mogę poradzić,

że nie podoba jej się „moja” ściana. Powinni ludzie, naukowcy, którzy podpisali się pod ekspertyzami przyznając mi rację. Przecież chyba nie ryzykowaliby własnej reputacji w tak blahym sporze i nie „faworyzowali” jednej ze stron. Proszę się zastanowić, jakie jest wyjście z tej sytuacji? Czy mam, jak sobie tego życzy pani Bieszczad, rozwalić cały mur? Zniszczyć moje mieszkanie?

EKSPERTYZA Z 29 KWIETNIA 1986 ROKU

Aktualny stan techniczny stropów nad mieszkaniem nr 7, pomimo wystąpienia podłużnych pęknięć tynków na sufitach średniego i dużego pokoju, nie stanowi zagrożenia bezpieczeństwa użytkowania tych pokoi ze względu na wzmocnioną konstrukcję istniejących stropów DMS nad drugim piętrzem.

Zaleca się zobowiązać pana Łyczkowskiego, aby w terminie miesiąca po udostępnieniu mu wejścia na strych, doprowadził do całkowitego usunięcia zaprawy cementowej, znajdującej się między dolnymi stopkami dźwigarów a górną powierzchnią żelbetowego stropu w obu podciągach pod ścianami. Kosztami tych robót należy obciążyć Jerzego Łyczkowskiego.

PASZTET NIE DO UGRYZIENIA

Kazimierz Budziński, zastępca dyrektora PGM ds. eksploatacji, na powitanie złapał się za głowę. Tam mają naprawdę dość tej sprawy. To przecież ciągnie się już trzy lata. Na kpinę (a może nie?) zakrawa fakt, że kilkadziesiąt osób poświęciło temu konfliktowi na pewno kilkaset godzin. — Przecież to nie jest ważny problem dla tysięcy ludzi. To jedynie konflikt między dwiema rodzinami, podsyłany stale przez jedną stronę. Pani Bieszczad pisze wszędzie gdzie się da, i do kogo się da. Puka do różnych drzwi. Dzięki temu sprawa ciągnie się tak długo.

Ponieważ obecne kierownictwo PGM rozpoczęło pracę w tej firmie niedawno, później niż istnienie konfliktu, nie czuliśmy się kompetentni, aby decydować. Zlecieliśmy wykonanie kilku ekspertyz, które nie stwierdziły żadnego zagrożenia. Były to powołane komisje wewnętrzne przedsiębiorstwa. Zwrócono się również o pomoc do kompetentnych komisji zewnętrznych.

Łyczkowski miał zezwolenie na adaptację strychu. W zgodzie z tym dokumentem pozostaje również wykonanie muru. Ekspertyza biegłego sądowego stwierdziła prawidłowość w wykonaniu tej ściany i brak zagrożenia. Ponieważ pani Bieszczad postarała się o własną ekspertyzę, nie chcąc zaogniać sporu, postanowiliśmy zlecić wykonanie kolejnych badań, które w całości potwierdziły wyniki pierwszej ekspertyzy.

GDZIE DWÓCH SIĘ BIJE, TAM TRZECI PŁACZE

Prawie rok temu PGM został zobligowany przez naczelnika dzielnicy do zwołania 12 grudnia 1985 roku specjalnego spotkania poświęconego oczywiście murowi. Ustalono wspólnie, że odbędzie się komisyjny przegląd zaadaptowanego ze strychu mieszkania. Do wizji lokalnej doszło 20 grudnia. W naszej dzielnicy mamy około 200 strychów, które zamienione zostały na mieszkania. Tylko kilkanaście z nich budzi rozmaite wątpliwości. Jed-

nak wskutek olbrzymich emocji echa tych konfliktów zataczają coraz szersze kręgi.

Aby wybyć się najmniejszych wątpliwości, postanowiliśmy przeprowadzić kolejną ekspertyzę, której autorem było Centrum Usług Techniczno-Organizacyjnych Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. W sytuacji kiedy pojawiły się kolejne wątpliwości, tym razem za pośrednictwem Komitetu Osiedlowego, chociaż traciłaby już powoli cierpliwość, postanowiliśmy ustąpić jeszcze raz. Poprosiliśmy o ustosunkowanie się do zarzutów Radę Naukowo-Techniczną CUTOB. Naukowcy w czerwcu rozpatrzyli całą sprawę, kontrolując dokładnie kwietniową ekspertyzę. Stwierdzono, że została ona opracowana rzetelnie i obiektywnie.

Chcąc dojść wreszcie do szczęśliwego finału zorganizowaliśmy w PGM specjalne spotkanie 27 czerwca. Było to spotkanie mediacyjne dotyczące dziełcu podobnych spraw. Oczywiście w większości (7) udało się doprowadzić do porozumienia zwaniżone strony. Niestety, w przypadku pani Bieszczad do porozumienia nie doszło, mimo obecności przedstawicieli dyrekcji PGM, komitetu osiedlowego z os. Na Skarpie, Wydziału Architektury UD. Pan Łyczkowski zapoznał się z wynikami ostatecznej ekspertyzy z 10 czerwca i zobowiązał się do wykonania zalecanych prac budowlanych do 31 sierpnia. Zobowiązał się również do remontu mieszkania państwa Bieszczadów (sufit) na własny koszt. Wpadliśmy też na pomysł zaproponowania pani Bieszczad, że wystąpimy do Wydziału Spraw Lokalnych o zamianę jej mieszkania na identyczne, nad którym nie ma adaptacji strychu. Bez skutku. Kobieta nie zgadza się na żadną przeprowadzkę, nawet do lepszych warunków, ani na żadne inne rozwiązanie. Kategorycznie nie rząda zburzenia przeszkadzającej jej ściany.

KIEDY FINAL?

Mam poważne wątpliwości, czy cały ten konflikt znajdzie swój szczęśliwy finał do końca sierpnia. Jestem przekonany, że pani Bieszczad będzie walczyć nadal, przekonana o swojej słuszności i działającej jej się krzywdzie. Głucha na obiektywne racje i naukowe badania będzie się starała przekonać cały świat o własnych racjach. Ta wojna o mur stała się jej życiową pasją. Gdyby tego konfliktu zabrakło, mogłaby się poczuć samotna, opuszczona, może nawet niepotrzebna. A tak jest w samym centrum uwagi. Zwraca się o pomoc do wszystkich. Właściwie można włożyć w jej usta słowa Papkina z siódmej sceny pierwszego aktu „Zemsty” Aleksandra Fredry:

Panie majster, proszę waści
Przyzwicie, grzecznie, ładnie,
Nie murować tu z napaści,
Bo mu na grzbiecie co upadnie.
Wy zaś drudzy, dobrzy ludzie,
Którzy młotki, piony, kielnie
W niepotrzebnym dzisiaj trudzie
Używacie arcydzielnie,
Idźcie wszyscy precz do czarta!
Będzie, widzę rzecz uparta!
Ta hołota, jakby głucha,
Mego słowa ani słucha.

JACEK KRĄG

Nawyk do czystości i higieny osobistej z pewnością do naszych rodzimych cnót nie należy. Z rozmaitymi przejawami zaniedbań oraz nieprzestrzegania zasad sanitarnych spotykamy się na każdym kroku. Pewnych uchybień uniknąć się często nie da, gorzej jeżeli brud i zanieczyszczenie osiągają monstrualne rozmiary i stają się pożywką dla różnego rodzaju epidemii i wzrostu zachorowalności.

Działająca na terenie dzielnicy terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna czuwa nad przestrzeganiem zasad, które ustrzec nas mają przed groźnymi konsekwencjami. Szczególnie okres letni, kiedy upały sprzyjają wyleganiu się rozmaitych bakterii i ich przenoszeniu, jest dla pracowników tej placówki swoistym sprawdzianem. Wtedy liczy się najbardziej ich fachowość i operatywność oraz nasza wyobraźnia.

Jeżeli chodzi o choroby zakaźne w Nowej Hucie, to tendencję wzrostową w porównaniu z talciami samymi okresem roku ubiegłego widać wyraźnie w przypadku salmonellozy (w lipcu 38 zachorowań), różyczki, której małe epidemie szalały w pierwszym półroczu w szkołach i przedszkolach, i rozmaitych biegunkach u małych dzieci. Odnotowano ponadto wyraźny spadek liczby przypadków ospy wietrznej, odry i różyczki. Liczba chorych, która jest poniekąd wyznacznikiem stanu sanitarnego, pokwała na stwierdzenie, że sytuacja, aczkolwiek nie idealna, nie pogarsza się, traktując oczywiście ten problem globalnie.

Jak wygląda ta sprawa w poszczególnych sferach działalności Sanepidu? Najważ-

niejsza z nich szczególnie dla szarego przechodnia i lokatora to higiena komunalna. Jak przyznają sami pracownicy tej placówki, jest to dział, w którym praca do najwciążniejszych nie należy, tym bardziej, że ludzie utożsamiają sobie często inspektorów

jako osoby, które mają pewne zaniedbania osobiście usuwać i zlikwidować. A tymczasem rozporządzenie Rady Ministrów z września 1980 roku w sprawie ochrony środowiska przed odpadami i innymi zanieczyszczeniami wyraźnie stwierdza, że porządek i czystość w danym rejonie są zapewne winien terenowi organ administracji państwowej. Tak więc jedynie funkcje kontrolne, do których dochodzą nie zawsze przynoszące skutki interwencje, są podstawą działań Sanepidu w tej dziedzinie.

Co najtrudniej wyegzekwować? Przede wszystkim pewne zobowiązania, które spoczywają na rozmaitych służbach i instytucjach. Chodzi tutaj o nieprzyswajanie w-

wagi do prac porządkowych, ciągły bałagan i niekorzystne wrażenie, jakie np. sprawiają osiedla w rejonie starego lotniska, nieskoszone i zaśmiecone tramwajowe torowiska czy zachwaszone tereny niszczące. Adresaci, jak stwierdza dyrektor nowohuckiego Sanepidu, lek. med. FELIKS KOPEC, są ciągle ci sami — MPO, MPK, Dzielnicy Zakład Dróg i Zieleni, SM „Hutnik” czy „Czyżyny”.

— Niestety ludzie w wielu sprawach zgłaszają się bezpośrednio do nas, pomijając administrację i MSP. My oczywiście interweniuje-

(najczęściej szkoły) do takiej działalności odbywa się już na wiosnę, to jednak same kontrole ponawiane są w trakcie poszczególnych turnusów. W tym roku szczęśliwie nie natrafiono na razie na większe uchybienia, nie stwierdzono też dotychczas żadnych przypadków zatrucia. Jedynie w dwóch przypadkach (SP nr nr 88 i 98) warunki oceniono jako średnie, zdarzyły się też wypadki niezgłoszenia przez ZSMP i Kuratorium (III) organizacji wypoczynku młodzieży w lokalach, których stan sanitarny pozostawiał wiele do życzenia.

nia — stwierdza F. Kopeć — obecna sytuacja nie daje powodów do niepokoju. Wiadomo, że pewnych zaniedbań nie unikniemy, chodzi jednak o to, aby je ograniczyć do minimum i wyrobić wśród ludzi świadomość o zagrożeniu, jakim jest dla nas brud i brak czystości. Oczywiście stan sanitarny Nowej Huty nie jest idealny, jednak w skali uczniowskich ocen zasłużył chyba na minus dobry. Poza tym nasza dzielnica już od kilku lat dzierży prym w tej dziedzinie w naszym mieście. Nie zapominajmy jednak, że zbliżająca się jesień, wca-

SALMONELLA DZIAŁA W UKRYCIU

choć nasz zakres działania (pod auspicjami stacji są m. in. Niepołomice i Klaj) i wiele codziennych rutynowych działań, jak pobieranie próbek wody, zadania nam nie ułatwia.

Utrzymanie poprawnego stanu sanitarnego w Nowej Hucie utrudnia brak wysypiska, większość odpadów wędruje do miejscowości Barycza, k. Krakowa, natomiast pracownicy Sanepidu odkrywają coraz nowe tereny, gdzie znajdują miejsce wszelakie zanieczyszczenia oraz brudy.

W okresie wakacyjnym dużo miejsca w działaniach stacji zajmują placówki kolonijne, których co roku wiele organizuje się na terenie dzielnicy. Wprawdzie opiniowanie przydatności danego lokalu

Poważnym problemem nasilającym się w okresie upałów jest higiena żywienia. Jak co roku brak stosownego sprzętu chłodniczego i transportowego utrudnia przechowywanie i często przerywa łańcuch chłodniczy. Obok braku tych urządzeń nadal nie ma koniecznych w gastronomii naczyń emaliowanych oraz papieru pergaminowego do pakowania np. nabiału. Wprowadzony rygor sanitarny narzuca na handel i zbiorowe żywienie wiele obowiązków np. jaka powinny być obowiązki myte w roztworze chloraminy, wprowadzono osobną sprzedaż mięsa i wędlin, bardzo dużą uwagę rozłożono nad produkcją letniego przysmaku czyli lodów.

— Z naszego punktu widze-

le nie zmniejsza zagrożenia rozmaitymi chorobami i schorzeniami powstającymi w wyniku nieporządku i brudu.

Jak z tego widać mycie rąk, owoców i stosowne przechowywanie artykułów żywnościowych to nakażenie, lecz również konieczne przyzwyczajenie, które poszerzone w naszym codziennym życiu o nawyk czystości w miejscu pracy i na ulicy dać może widoczne efekty nie tylko zdrowotne, ale też estetyczne. Warto także wiedzieć, o czym, niestety, zapominamy, że miejscem, w którym najczęściej dochodzi do rozmaitych chorób brudnych rąk, nie jest plac targowy, czy brudny lokal gastronomiczny, lecz własny dom i rodzinne gospodarstwo. (md)

Amatorski sport po zawodowym

GŁOS MŁODYCH

W sezonie urlopów, wyjazdów na wczasy i kolonie, większość instytucji zawiesiła swą rutynową działalność, a przynajmniej znacznie ją ograniczyła. Do wyjątków należą wszelkie agendy turystyczne, które w tym właśnie okresie tętnią gwarem i nie narzekają na brak roboty. Taką właśnie pracującą bez wacacyjnej przerwy organizacją jest Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej ZSMP.

Nie przebrzmiały jeszcze echa festynu sportowego nad Zalewem zorganizowanego dla mieszkańców dzielnicy 22 lipca, wczasowicze z hutniczych ośrodków nie nacieszyli się jeszcze „Dniami Sportu” a tu już niedługo, 18 sierpnia, rozpoczyna się Turniej Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Pracowniczej. Regulamin dopuszcza do gry zawodników nawet I ligi, ważne jest tylko, aby były to drużyny złożone z pracowników jednego tylko zakładu. 14 drużyn (tyle zgłosiło się do 13 sierpnia) — zagra w systemie pucharowym, a finał odbędzie się przed którymś meczem ligowym „Hutnika”, co zwiększy atrakcyjność jednego i drugiego meczu. A na zwycięzców — prócz Pucharu — czekają cenne nagrody indywidualne, ufundowane przez Radę Pracowniczą.

Trwają też przygotowania organizacyjne przed obozem „4 X Lenin”. Wraz z ZF LOK TKKF zapewnią jego uczestnikom dobrą, sportową zabawę. Podobnie będzie na obozie w Żaluzi nad Sanem, gdzie prócz prawa jazdy jego uczestnicy zdobywać będą i sprawdzać wszystkie pozostałe sportowe umiejętności — pod kuratelą TKKF.

Wreszcie — zbliża się czas rozegrania ostatnich pięciu z 10 konkurencji XXXIII Spartakiady Sportowej Pracowników KM HIL. Czekają nas jeszcze sztafeta rodzinna, przeciągnięcie liny, warcaby, lekkoatletyka i siatkówka męska. Zakończenie rozgrywek w połowie sierpnia, a podsumowanie — na tradycyjnym, uroczystym Balu Sportowca 29 listopada.

Spartakiada to niewątpliwie największa impreza sportowa w kombinacie organizowana pod egidą TKKF. Jak nas poinformował prezes Zarządu TKKF ZSMP KM HIL, zarazem wiceprzewodniczącą ds. sportu i turystyki ZF ZSMP, Antoni Kowalski — w ubiegłym roku wzięło w niej udział około 6 tys. osób. Natomiast we wszystkich imprezach organizowanych przez TKKF w kombinacie — łącznie 10 tys. osób.

Organizatorzy sportu i wypoczynku dla takiej rzeszy ludzi to autentyczni, społeczni działacze. Na pracę w TKKF poświęcają swój wolny czas po pracy. „Na etacie” w TKKF jest tylko jedna osoba — kierownik biura. O zakup sprzętu, jego jakość, przebieg zawodów, organizację dziesiątek imprez troszczy się na co dzień Kazimierz Pył, Zofia Kaszuba, Adam Gawor, Tadeusz Kowalezyk, Łucja Kumpicka, Marek Sadowski, Wojciech Grzelak, Bolesław Juszczyk i Leszek Przepolski. Z pewnością to jeszcze nie wszyscy, wśród 3600 członków TKKF wielu zasługuje na wyróżnienie.

Wydzierżawiona na godziny hala w „Domu Młodego Hutnika” w os. Stalowym nie pozwala na zwiększenie liczby sekcji sportowych. Jest tenis stołowy, badminton, siatkówka, pływanie, karate, ale tu i ówdzie odzywa się głos, że przydałaby się sekcja aerobiku... Kłopotów wreszcie TKKF ma więcej. Okazuje się, że na masowy sport i wypoczynek brakuje pieniędzy. Dotacja z kombinatu nie wystarcza na zakup sprzętu.

Dobrze, że jest przynajmniej pomoc innych, bogatszych instytucji. TKKF bardzo cieszy dobra współpraca z LOK, PTTK, z Ośrodkiem Rehabilitacji Zdrowotnej i Sportu i z KS „Hutnik”. Niemal statutowa, choć wcale przez to nie słabsza, jest pomoc finansowa i organizacyjna ZF ZSMP. Dobrych wujków nigdy nie za wielu... (vk)

Sama budynek wygląda bardzo okazale, dopiero z bliska widać przy oknach na piętrze brunatne plamy i zacieki. Szczególnie w tym roku dzieciom z wadowskiej szkoły rozmaite opady dały się solidnie we znaki, przeciekały ściany i sufit w niektórych salach i bibliotece, gdzieś niedziele zaczęły opadać tynk. Sama placówka, mimo że nie najstarsza (oddano ją do użytku w 1966 roku), wymagała remontu dachu, a zbliżający się rok szkolny i przede wszystkim jesienna aura mogłyby to znowu opóźnić.

ZWOŁANO ZEBRANIE...

...w tej sprawie w czerwcu. Brak wykonawców i środków finansowych ze strony ówczesnego dyrektora SZKOŁY PODSTAWOWEJ w Wadowie Lucynę Wątrobę do działań, które by umożliwiły przyciągnięcie rodziców do prac związanych z renowacją dachu. Niestety, zamiast około 200 osób pojawiło się na nim niespełna 30, z czego 13 zadeklarowało konkretną pomoc. Wcześniej zawiązany osiedlowy komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole także liczył na szersze

Henryk ŚWIGOŃ. — Niestety, do takiej inwestycji potrzebne są wyspecjalizowane służby, na które liczyć tutaj nie mogliśmy, a za kilka dni dzieci z okolicznych osiedli muszą rozprężyć przeciwieństwo. Szkoda, że jest nas tak mało, pomimo chodzenia po domach i nakłaniania do pomocy. Niestety, większość stwierdza, że zajęcie się takimi sprawami powinno państwo i urzędy, a nie oni. W przyszłości planujemy budowę potrzebnej świetlicy, trudno patrzeć na to jednak optymistycznie, wspominając kłopoty jakie mieliśmy i nadal mamy z remontem dachu.

KAŻDY NA SWOIM, NIEWIELU NA WSPÓLNYM...

...tak wygląda obecnie sytuacja. Przewyciężenie wszelkoobecnej bierności i aktywizacja mieszkańców to główne cele działań wiejskich aktywistów. Codzienne życie w takich osiedlach do latwych nie należy, w mentalności ludzi istnieją wiele głęboko zakorzenionych i często niekorzystnych ze społecznego punktu widzenia poglądów. U młodego widać brak wzorców, których nie daje dom, składając wszystko na bar-

PERYFERYJNE OSIEDLE Z DUŻYMI PROBLEMAMI

Wadowski „czyn” pomocy szkole

włączenie się mieszkańców w społeczne prace związane z usuwaniem zacieków. Okazało się, że łatwiej zatłoczyć niezbędne materiały (lepiak, papę czy blachę), które dostarczył opiekun szkoły im. P. Michałowskiego — Zakład Rur Zgrzewanych KM HIL, niż tych kilkanaście rąk do pracy.

— Bardzo trudno zrobić tutaj jakikolwiek czyn społeczny — mówi L. WĄTROBA — o wszystkim trzeba prosić. Nie mogę powiedzieć, że współpraca z rodzicami z Wadowa, Łuczynowic i Krzysztoforzyc, których dzieci uczęszczają do tej placówki, jest generalnie zła. Ludzie po prostu mają inne sprawy na głowie, tym bardziej teraz w okresie żniw. Pomimo to powinno ich obchodzić, czy ich pociechom za kilka miesięcy będzie się lato na głowę, czy też nie! Trudno obarczać tymi problemami nasz zakład opiekuńczy, który i tak wiele prac społecznych i wyposażeniowych tutaj wykonął.

Kiedy zjawiłem się w Wadowie, pomimo dołuczliwego upału roboty na dachu trwały i już ponad połowa jego powierzchni została wyremontowana. Gorzej, bo nie wiadomo, czy wystarczy zgromadzonych na tę okazję materiałów? Oprócz członków osiedlowego NCPS w pracach uczestniczą przedstawiciele komitetu osiedlowego, kombatanci i, co ciekawe, ludzie zaawansowani raczej wiekowo, niewiele jest rodziców, którym najbardziej powinno zależeć na zakończeniu tej renowacji.

— Właściwie tutaj potrzebny jest remont kapitalny — stwierdza zastępca przewodniczącego NCPS w Wadowie i zarazem „kierownik” robót

ki szkoły i nauczycieli. Tutaj w Wadowie jest podobnie, niektórzy ludzie zamykają się w swoich obeliskach żyjąc wyłącznie na własny rachunek, brak bazy kulturalnej powoduje rozmaite przejawy dewastacji i wandalizmu. Szczególnym ich obiektem jest zabytkowy pałac z XIX wieku i nade wszystko otaczający go park krajobrazowy, który kiedyś szczylił się bogatym i różnorodnym drzewostanem.

— Staramy się jak możemy, lecz nie jesteśmy w stanie dopilnować ciągłego porządku w tym rejonie — mówi H. Świgoń. — Niestety, z przyczyną należy stwierdzić, że pomocy nie okazują nam młodzi radni z naszego terenu. Nie istnieją tutaj koła ani ZSMP, ani ZMW, nie dzieje się tutaj często samopas, a „efekty” widzimy potem na murach pałacyku i w parku.

Przykro patrzeć na niszczenie zabytków, które, jak obiekt w Wadowie, przeszły niedawno gruntowny remont i powinny być pieczołowicie chronione jako dowód historii tej wsi i naszego kraju. A jest to przecież rejon, który obfitował w wydarzenia o dużej randze jak np. przemarsz wojsk Tadeusza Kościuszki w 1794 roku. Związanych z nim było też wielu znanych ludzi, jak choćby patron wadowskiej szkoły Piotr Michałowski — znany malarz, który urodził się i przez wiele lat gospodarzył w pobliskich Krzysztoforzycach.

Czy można patrzeć jednak z ufnością w najbliższą przyszłość, skoro młodzież brak rozrywek uzupełnia niszczeniem parku, a remonty szkoły wykonują często dziadkowie uczniów?

MAREK DĘBICKI

PIĄTEK I

16.50 Program dnia
16.55 Mieszkać — Wszechnica budo-
wlana
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
19.00 Dla dzieci: Zajęcza nocka
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „List do redakcji” (2) film prod.
bułgarskiej
21.25 Żniwa '86
21.35 Dziennik TV — komentarze
22.00 Zawsze po 21.00 — Magazyn re-
porterów
22.40 Kronika samolotowych mistrzostw
Europy
22.55 Bez próby: — Metronom — ma-
gazyn muzyczny
23.55 Dziennik TV — wiadomości

PIĄTEK II

16.55 Program dnia
17.00 „Miłość w sąsiednim pokoju” —
film prod. CSRS
18.15 Wakacje...
18.30 Kronika krakowska
19.00 „Pieniądze szczęścia nie dają” —
program filmowy
19.30 Dziennik TV
20.00 Klejnoty kultury
20.30 „Jarmark”
21.15 Filmowe role Jana Kiepury
21.55 Na mnie możesz liczyć
22.10 „Wiek marzeń” — film prod.
francuskiej (3)
23.45 Stan krytyczny
0.15 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

8.25 Program dnia
9.00 Kino teleferii: „Domek na prerii”,
„Kraina złota”
9.40 Piłkarska kadra czeka
10.05 Korea dziś — reportaż filmowy
10.15 Lamaizm w Mongolii — reportaż
filmowy
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.10 W świecie ciszy — program dla
niesłyszących
12.40 Warszawski Panteon — film do-
kumentalny
13.05 Za kierownicą
13.35 Samo zdrowie
13.50 Morze wokół nas
14.30 „Krzyż Walecznych za odwagę”
— wojskowy program dokumen-
talny
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego
— Bertold Brecht i Kurt Weill
„Mahagonny”
17.00 Na krawędzi słowa
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 „Bursztynowy słownik” — film
dokumentalny
18.00 Biennale grafiki w Krakowie
18.30 Promocje — Telewizyjny klub
młodych
19.00 Dobranoc: Nowe przygody Bołka
i Lolka
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik TV
20.00 „Ostatni pociąg z Gun Hill” —
film prod. USA
21.30 „Czas” — magazyn publicystycz-
ny
22.00 Siedem dni na świecie
22.10 Dziennik TV — wiadomości
22.15 Wiadomości sportowe
22.50 Olsztyńskie noce bluesowe
23.20 Kino nocne: „Tajemnica” —
francuski film fabularny

SOBOTA II

16.15 Program dnia
16.20 Kurs pływania na desce
16.30 „Kapelusz pana Anatola” — film
prod. polskiej
18.00 Gość Dwójki
18.30 Kronika Krakowska
19.00 Na bezdrożach Amazonii
19.30 Dziennik TV — (dla niesłyszą-
cych)
20.00 I liga piłki nożnej
21.00 Góralskie tańce
21.30 Tydzień w polityce
21.40 „Jęj powrót” — film prod. pol-
skiej
22.50 Studio Hi-Fi
23.20 Wieczorne wiadomości
23.25 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA I

8.55 Program dnia
9.00 Kino teleferii: „Wyprawa po
złote runo” — film prod. CSRS
10.20 A na polach żniwa (1)
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.35 S.O.S. z gór, lasów i łąk — film
przyrodniczy prod. czechosłowac-
kiej
11.25 A na polach żniwa (2)
11.55 „Zawrót — oficer śledczy” (2) —
film prod. ZSRR

13.05 Siedem anten
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 A na polach żniwa (3)
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 „Ptaki Wisły” — film dokumen-
talny
15.55 A na polach żniwa (4)
16.00 Lato w Studio 1
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: Przygody misia
Colargola
19.30 Dziennik TV
20.00 „Powrót do Edenu” (14) austra-
lijski serial film.
20.50 Pegaz — magazyn publicystyki
kulturalnej
21.40 „Churchill i Rosjanie” — publi-
cystyka międzynarodowa
22.15 Sportowa niedziela
22.50 „Bibira — mięsożerne kwiaty” —
recital Jacka Skubikowskiego
23.20 Dziennik TV — wiadomości

NIEDZIELA II

10.30 „Powrót do Edenu (14) film dla
niesłyszących
15.20 Grunwaldzkie miecze — wojsko-
wy program dokumentalny
15.50 Program dnia
15.55 Zespół „DOM” przedstawia pro-
gram dla dzieci i młodzieży
16.40 Jutro poniedziałek
17.15 Godzina z Leonardem Pietra-
szewskim
18.10 Wzdłuż Odry
18.40 Światowa orkiestra — reportaż
filmowy
19.30 Dziennik TV — (dla niesłyszą-
cych)
20.00 Młodzi i film — Koszalińskie
spotkania filmowe



15-21 sierpnia

20.30 Studio sport
21.30 „Kolumbowie” (3) film prod. pol-
skiej
22.30 Festiwal muzyki Łańcut '86
23.00 Wieczorne wiadomości
23.05 Anegdota teatralne — Igora
Smiałowskiego

PONIEDZIAŁEK I

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
19.00 Dla dzieci: Zajęcza nocka
19.30 Dziennik TV
20.00 Rozmowa na telefon (1)
20.15 Letni przegląd komedii Teatru
TV — Włodzimierz Perzyński
„Strach na wróble”
21.35 Żniwa '86
21.45 Dziennik TV — komentarze
22.05 Rozmowa na telefon (2)
22.20 „Muzy nocnego stróża” — polski
film dokumentalny
22.45 Dziennik TV — wiadomości

PONIEDZIAŁEK II

16.55 Program dnia
17.00 „Nie ma sprawy” — film prod.
węgierskiej
18.00 Wakacje...
18.30 Kronika krakowska
19.00 Piękni i wspaniali
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu
20.45 Wieczór Socjalistycznej Repu-
bliki Rumunii w TVP
21.45 Zatrzymane w kadrze
22.05 „Czarne chmury” (7) film prod.
polskiej
22.55 Wieczorne wiadomości

WTOREK I

8.55 Domator
9.00 Teleferie TDC — „Podniebne wa-
kacje”
9.25 „Dzokej Monika” (14) film prod.
NRD
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 Kronika XIII Ogólnopolskiej
Spartakiady Młodzieży
10.20 „Zaginął bez śladu” (4) film
prod. angielskiej
11.10 Z myślą o zimie
11.25 Poradnik Domatora
11.45 Na leżaku i w fotelu
11.50 „Terra X” — film dokumentalny
prod. RFN
17.00 Program dnia

17.05 Prosty rachunek
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
19.00 Dla dzieci: Zajęcza nocka
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Zaginął bez śladu” (4) film
prod. angielskiej
21.05 Dziennik TV — komentarze
21.25 Telewizyjny informator wydaw-
niczy
21.40 „Wisła” — reportaż filmowy
21.55 „Zza wachlarza pani Wandy” —
program rozrywkowy

WTOREK II

16.55 Program dnia
17.00 „Jak wydać naszą mamę na
mąż” film fab. prod. NRD
18.20 Wakacje...
18.30 Kronika krakowska
19.00 Wideomuzyka
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 Młodzi i film — Koszalińskie
spotkania filmowe
20.45 Nieznany front
21.15 „Czułość” — film prod. radziec-
kiej

ŚRODA I

9.00 Teleferie TDC — Krąg — maga-
zyn harcerzy
9.35 „Dzokej Monika” (15) film prod.
NRD
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 Kronika XIII Ogólnopolskiej
Spartakiady Młodzieży
10.20 „Brumteles” — film prod. CSRS
11.40 Wędkarstwo dla początkujących
11.50 Ziola, ziółka
12.00 Zielono nam
12.15 Gotujemy na urlopie
12.20 Encyklopedia tatrzańska
12.35 „Opowieść o kropli wody” z fil-
moteki K. Marcza
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Ekspers Lotka i Su-
per Lotka
17.40 Studio Lato
19.00 Dla dzieci: Zajęcza nocka
19.30 Dziennik TV
20.00 XXIII Międzynarodowy Festiwal
Piosenki Sopot '86

ŚRODA II

16.55 Program dnia
17.00 „Nie tylko płakać — film fab.
prod. CSRS
18.15 Wakacje...
18.30 Kronika krakowska
19.00 Koncerty Chopinowskie — festi-
wal w Dusznikach
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 Dookoła świata
21.00 Studio sport
22.00 Ekonomia na co dzień

CZWARTEK I

9.00 Teleferie: „Don Kichot z Man-
czy”
9.50 „O Anicze, Hubercie i słonia-
nym kapeluszu” — film prod.
CSRS
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 Kronika XIII Ogólnopolskiej
Spartakiady Młodzieży
10.20 „Iskra” — film prod. radziec-
kiej
11.50 Szkoła dla rodziców
12.05 Dziękuję, nie palę
12.15 Wakacyjna apteczka
12.25 Bliżej siebie
12.40 W kręgu domowego ogniska
13.05 Historia najbliższa
16.50 Program dnia
16.55 Wojskowy program historycz-
ny
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato — w tym: Sonda
19.00 Dla dzieci: Zajęcza nocka
19.30 Dziennik TV
20.00 XXIII Międzynarodowy Festiwal
Piosenki Sopot '86
23.20 Dziennik TV — wiadomości

CZWARTEK II

16.55 Program dnia
17.00 „Ujrzeć Neapol” — film prod.
węgierskiej
18.20 Wakacje...
18.30 Kronika krakowska
19.00 Kto to powiedział — teleturniej
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 Rozmaitości baletowe
20.45 Variete, variete — program roz-
rywkowy
21.15 „Pokraka” — film prod. francus-
kiej

Za zmiany wprowadzone w ostatniej
chwili redakcja nie bierze odpowiedzial-
ności.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.30 i 17.45 „Piramida
strachu” prod. USA, od 12 lat, godz.
20.00 „Gliniarz z Beverly Hills” prod.
USA, od 18 lat.

ŚWIATOWID godz. 16.00 „Superpo-
twór” prod. japońskiej, b.o., godz. 18.00
„Gry wojenne” prod. USA od 12 lat,
godz. 20.15 Mistrzini Wu-Dang” prod.
chińskiej, od 15 lat.

SFINKS — studyjne (nieczynne) —
przerwa urlopową.

TEATR LUDOWY

Nieczynne — przerwa urlopową.

WYSTAWA W „EMPIKU”

(md) „Collage Stanisławy Gankie-
wicz” to wystawa, która czynna jest
w galerii Klubu Międzynarodowej Pra-
sy i Książki przy placu Centralnym
codziennie w godz. 10—20.

„ORBIS” zaprasza na egzotyczne rejsy

Od 20 sierpnia placówka nowohu-
ckiego „Orbisu” prowadzi sprzedaż
miejsc na wycieczkę promem „Roga-
lin”, która odbędzie się w dniach od
18 do 23 października na trasie Kra-
ków — Świnoujście — Travemünde —
Hamburg — Lubeka — Świnoujście
— Kraków.

Miłośników egzotyki zapraszamy na
24 dniowy rejs świąteczno-noworoczny
na Wyspy Kanaryjskie od 17 grudnia
do 9 stycznia. Prowadzona jest także
sprzedaż miejsc na 11 dniowy rejs
statkiem „Litwa” po Morzu Śródziem-
nym od 7 do 17 grudnia.

„Orbis”—Nowa Huta przyjmuje rów-
nież zgłoszenia od zakładów pracy na
wrześniowe występy cyrku radzieckie-
go. W programie wiele atrakcji m. in.:
tresura wielbłądów, pelikanów i kan-
garów, występy znakomitych komików.
Szczegółowych informacji udziela „Or-
bis”, os. Centrum B, tel. 44-22-31.

(mar)

LISTY DO REDAKCJI

POPIERAM TAKIE WCZASY

Byłem na wczasach w Kołobrzegu,
w kwaterze prywatnej u państwa Po-
tockich. Muszę stwierdzić z przyjem-
nością, że wczasy były udane m. in.
ze względu na bardzo dobre warunki
mieszkaniowe. Mieszkanie wygodne,
dobrze urządzone, znakomite warun-
ki sanitarne (łazienka na piętrze i
prysznic na parterze — cały dzień cie-
pła woda). Korzystaliśmy z kuchni i
„prywatnej świetlicy” — czyli TV. Go-
spodarze byli bardzo uprzejmi i kul-
turalni. Gorąco popieram takie wca-
sy organizowane przez hutę i za rok
z przyjemnością pojechałbym do pań-
stwa Potockich.

EDMUND CHMIELIŃSKI

WAŻNE DLA RODZICÓW PIERWSZOKLASISTÓW

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 130
w os. Tysiąclecia zwraca się z uprzej-
mą prośbą do rodziców dzieci, które
rozpoczną we wrześniu naukę, o przy-
bycie na spotkanie z dyrekcją w po-
niedziałek, 18 sierpnia, o godz. 17.

Spotkanie na placu przed szkołą.

OGŁOSZENIA

RYSZARD TRELA, zam. Kraków
os. Złotego Wieku 48/14, zgubił pra-
wo jazdy kat. B i dow. rej. wydane
przez Wydział Komunikacji w Nowej
Hucie.

JERZEMU TODOROWI zam. Kraków
os. Centrum A 4/29 ukradziono pra-
wo jazdy oraz dow. rej. wydane przez
Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

POGŁOSY

Moja choroba trwa już właściwie dość długo. W zasadzie od zeszłego roku. Jednak jej nasilenie przyszło wiosną tego roku. Na początku lata znalazłem się w stanie krytycznym, a kiedy budziłem się w nocy z potwornym krzykiem, rodzina poważnie zastanawiała się nad leczeniem w szpitalu. Wprawdzie nocne koszmary prześladowały mnie nadal, ale zdążyłem się już trochę na nie uodpornić. Przyzwyczaiłem się do nich nawet i wypracowałem sobie dość skuteczną metodę obrony przed nimi. Dzięki temu najgorszy kryzys minął i znajomi zaobserwowali u mnie wyraźną poprawę. Zdrowieję.

Zaczniemy jednak od początku. Kiedy pierwsze wirusy choroby mnie zaatakowały, wmawiali mi, że jestem jej sercem, a nawet jej duszą („You're My Heart, You're My Soul”). Ktoś mniej odporny uległby już wtedy, ja jednak oparłem się temu pierwszemu atakowi. Jednak od razu nastąpił kolejny, twierdzący, że mogę wygrać, jeśli tylko chcę (do dzisiaj nie wiem, z kim?), czyli „You Can Win If You Want”. Kiedy roznosiciele choroby stwierdzili, że jest zbyt wiele smutku i w tęsknocie za mną („There's Too Much Blue In Missing You”) zacząłem się powoli rozklejać. Gorączka przekroczyła 37 stopni.

Pierwszy atak przyszedł wraz z „The Night Is Yours — The Night Is Mine”, czyli kiedy choroba oświadczyła mi, że noc należy do mnie i do niej. Ręce w termometrze zaczęła wariować. Kolejne ataki mnożyły się. Pierwsze przesilenie zjawilo się w momencie, kiedy choroba zapytała mnie, czy chcę (do dzisiaj nie wiem, czego miałem chcieć?), a zrobiła to bardzo niewinnie („Do You Wanna”). Nie czekając na odpowiedź zasypała mnie komplementami, twierdząc, że jestem szczęśliwym facetem („Lucky Guy”), jednym na milion („One In A Million”). W momencie kiedy dostałem drgawek i na ustach pojawiła się pianina, zadzwoniły wszystkie dzwony Paryża („Bells Of Paris”). Nie było żartów, organizm nie potrafił już się bronić.

RATUNKU!

Dwa czarne, płaskie, okrągłe przedmioty zapanowały nade mną całkowicie. Te bałterie do tego stopnia zniewoliły mój organizm, że miałem ochotę tylko na dziką wodę („Wild Wild Water”). Z odrobiną miłości („With A Little Love”), tak jak anioł („Just Like An Angel”), choroba szeptała mi do ucha, że w niebie powinni wiedzieć („Heaven Will Know”) jak przez cały dzień mam śpiewać — jesteś panią mego serca („You're The Lady Of My Heart”).

Nocne koszmary, o których wspominałem wcześniej, wyczerpały moje siły. Wystarczyło tylko, że zamknąłem na chwilę powieki, a już zjawiały się przed oczami dwa śliczne, cukierkowo uśmiechnięte chłopczyska i słodko wtaczały w mój mózg jad, śpiewając coś o jakiejś słodkiej podobno niewiastce („Cheri Cheri Lady”). Ten obrzydliwy ulepek obklejał całe moje ciało, paraliżując wszystkie ruchy. Przestałem się bronić, organizm uznał się za pokonanego. Ratunek przyszedł jednak z najmniej oczekiwanej strony. Często bywa tak, że mając ochotę na tort, zjemy go o jeden kawałek za dużo i wtedy... no właśnie biegniemy do łazienki. Podobnie stało się ze mną. Wszystkie te słodkości podeszły mi do gardła, a kiedy choroba nie przestawając niczego zaszczepiała — porozmawiajmy o miłości („Let's Talk About Love”), zebrałem wszystkie siły, jakie jeszcze we mnie były, wypreżyłem pierś i krzyknąłem na całe gardło — dla miłości nie ma tutaj miejsca („Love Don't Live Here Anymore”). Tę przełomową, bohaterską noc będę pamiętał do końca życia. Chłoptasie nie mogli już nie osiągnąć, pytając — dlaczego zrobiłem to właśnie dzisiaj nocy („Why Did You Do It Just Tonight”). A ich prośby, abym nie rezygnował („Don't Give Up”), chyba z miłości do nich, tylko mnie rozśmieszyły. Czuję się coraz lepiej, organizm wraca do zdrowia.

JACEK KRAĞ

PS Wszystkich nieszczęśliwych, katowanych przez Dietera Bohlena i Thomasa Andresa informuję, że nie powinni się zamykać. Istnieją skuteczne lekarstwa na chorobę o nazwie „Modern Talking”. Wprawdzie kuracja odwykowa może być dość bolesna, ale za to całkowite wyleczenie zagwarantowane. Jeśli są chętni do uwolnienia się od nałogu, „Pogłosy” chętnie służą bezpłatną poradą. Wystarczy zadzwonić lub napisać. Zapamiętaj — i ty możesz być zdrowym, normalnym człowiekiem, a poddając się kuracji „antymodertalkingowej” masz szansę powrotu do grona osób, kochających MUZYKĘ.



repr. Andrzej PASŁAWSKI

Już

od dwóch tygodni, czyli od początku sierpnia, Nowa Huta stała się prawdziwą pułstynią w dziedzinie kultury. Skoro wywołaliśmy właśnie ten temat, to — rzecz jasna — oczywiście wszystkie oczy skierują się natychmiast w stronę Nowohuckiego Centrum Kultury. W lipcu przecież NCK zapraszało na Lato Artystyczne '86 i nagle wszystko się urwało. Z pytaniami o przyczyny takiego stanu zwróciliśmy się do Krystyny Morek, dyrektora NCK.

Jak się okazuje Lato Artystyczne było pierwotnie zaplanowane na całe wakacje. Już w kwietniu złożono cały program do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa i czekali spokojnie na decyzje finansowe. Niestety, wkrótce wyszło na jaw, że ten spokój był niezasadnie-

GDY BRAKUJE PIENIEDZY

Nudne lato w kulturze

ny. Wydział Kultury i Sztuki UM otrzymał bardzo niewiele pieniędzy na Lato Artystyczne '86 w Krakowie i nie mógł w takiej sytuacji dotować wszystkich. Wśród „poszkodowanych” znalazło się również NCK, które nie dostało na ten cel ani jednej złotówki!

Ponieważ jednak poczyniono już pewne przygotowania, nie zrezygnowano w gmachu przy placu Centralnym ze wszystkich imprez. Te lipcowe odbyły się zgodnie z harmonogramem. Postanowiono, że NCK wywiąże się ze wszystkich swoich zobowiązań, a imprezy lipcowe będą finansowane z podstawowego budżetu, czyli ze środków prze-

znaczonych na całoroczną działalność kulturalną. Polowę Lata Artystycznego w Nowej Hucie uratowano, ale oczywiście kosztem imprez, które będą odbywać się w NCK jesienią. Będzie ich po prostu mniej.

— Bez funduszy z zewnątrz kontynuowanie Lata Artystycznego w sierpniu — powiedział nam Krystyna Morek — było niemożliwe. A szkoda, tym bardziej jeśli przypomnimy sobie, że w lipcu odwiedzili NCK: Krystyna Prońko, Janusz Muniak, duet gitarowy „Super Duo”, taneczny zespół z USA „The Young Rebels” i aktorzy Teatru Starego, którzy przedstawili kilka bajek. (jack)



Fiaskownica

Niedawno NCK gościło dzieci i młodzież (głównie kolonistów) a także „Lajkonika” na imprezie pn. „FIASKOWNICA”. Milusińscy śpiewali piosenki, popisali się znajomością bajek i spostrzegawczością. Największą frajdą były filmy o Gustawie i aukcja pamiątek z Krakowa (gwóźdź z Hil, drzazga z wawelskiej ławki, włosy z ogona „Lajkonika”), z której dochód przeznaczono na odnowę zabytków Krakowa.

Tekst i fot
KRZYSZTOF
KAROLCZYK

MÓWIMY PO POLSKU

Coś mi się zdaje, że nadchodzą lepsze czasy dla tych wszystkich użytkowników polszczyzny, którzy od dawna walczą o liberalizację reguł obowiązujących w naszym języku. Osoby te przedstawiają zawsze ten sam argument: że język się rozwija, że ewoluuje, i skoro większość ludzi „tak mówi”, nie powinno się uparcie trwać przy niektórych zasadach. Nie bardzo się z takim stanowiskiem zgadzam, uważam bowiem (mam na to zresztą mnóstwo przykładów), że przez zwolenników takiego pojmowania norm języka przemawia zwykle wygodnictwo, które w wielu wypadkach jest znakomitą parawaną, by ukryć swoje braki w znajomości podstawowych często zasad ojczyściej gramatyki.

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Wyrażenie: tą książkę jest poprawne!

W języku polskim obowiązują i obowiązować będą nadal pewne nakazy i zakazy („na-leży tak mówić”, „nie wolno używać formy X”), które są elementami pewnej normy językowej. Nie wolno ich absolutnie zmieniać ani modyfikować. Zdarza się jednak — a jest to wynikiem obserwowania języka, sposobu mówienia współczesnych Polaków itd. — że językoznawcy, wykorzystując swoją wiedzę historyczną i teoretyczną, a także widząc zmiany zachodzące w języku, decydują się zaaprobować jakiś wyraz, wyrażenie czy formę, które jeszcze niedawno uznawane były za niepoprawne.

Dziś właśnie o takiej pewnej innowacji, której wprowadzenie — przyznaję — trochę mnie zaskoczyło.

Mniej więcej kilkanaście miesięcy temu pisałem w tej rubryce o nagminnym — jak mi się wydawało — błędzie popełnianym przez wiele osób — mówieniu i pisanu: Daj mi tą książkę; Przesuń tą szafę, a więc używaniu w bierniku rodzaju żeńskiego zaimka „ta” formy „tą” zamiast „te”.

Oparłem się wtedy na stanowisku wielu językowych autorytetów, zachwycam akto-

rami pięknie wymawiającymi to wyrażenie (Podaj mi te książkę, a nie przesadnie: Te książkę!), argumentowałem, że forma „tą” posługujemy się w wyrażeniu narzędnikowym („Idę tą drogą”), forma zaś „te” zarezerwowana jest dla wyrażenia w bierniku.

Jakież więc było moje zdziwienie, kiedy w ostatnim wydaniu teleturnieju językowego „ABC” dr Anna Bertol-Jarosińska wyjaśniła, że w pewnych wypadkach zdanie: Daj mi tą książkę jest poprawne! Zaskoczenie było całkowite, nie tylko dla widzów, ale także dla samych zawodników. Nikt spośród trojga uczestników teleturnieju nie odpowiedział na to zaskakujące pytanie poprawnie. Otóż dr Jarosińska powołała się na stanowisko w tej kwestii autorów wydanej niedawno, bardzo interesującej książki „O dobrej i złej polszczyźnie”, którzy twierdzą tak: po-

prawna forma biernika rodzaju żeńskiego zaimka „ta” jest „te”, a nie „tą”, jednakże ze względu na to, że forma „te” wyszła już prawie z użycia w języku mówionym, można mówić: Daj mi tą książkę; Przesuń tą szafę, ale pisać na razie: Daj mi te książkę; Przesuń te szafę.

A więc obowiązują tu jak gdyby dwie normy: jedna dotycząca języka mówionego, druga — obowiązująca dla pisowni. I to była właściwa odpowiedź na postawione pytanie. Autorzy tej innowacji tłumaczą się tym, że forma „ta” w bierniku liczby pojedynczej jest dzisiaj powszechna nawet w mowie ludzi wykształconych (także polonistów), a ponadto powoduje usunięcie wyjątku, jakim jest końcówka „-e” w bierniku liczby pojedynczej odmiany zaimków i przymiotników. Mówi się przecież: tamtą półkę, wysoką wieżę, ową kobietę, a nie: tamte półkę, „wyso-kę wieżę”, „owę kobietę”, choć jeszcze w XIX wieku te ostatnie formy były obowiązujące. Podobny los (choć na razie tylko w mowie) spotkał więc i formę „te”. Kiedy będzie ona obowiązująca także w pisowni?

MACIEJ MALINOWSKI

W minioną sobotę (tydzień po wystartowaniu ekstraklasy) zainaugurowały swoje rozgrywki sezonu 1986/87 zespoły drugoligowe. W interesującej nas grupie II bardzo ekscytujący debiut beniaminka SANDECJI Nowy Sącz. Sądząc, grający jeszcze bez byłego piłkarza Hutnika Szczeciny, który ostatecznie otrzymał zwolnienie, ale nie został jak na razie zatwierdzony przez PZPN, gdyż nie był wystawiony na listę transferową, byli desolownie o krok od zainkasowania 3 punktów — premii za wygraną różnicą trzech bramek. Ale i tak pierwszą wygraną

w II lidze wywołała w Nowym Sączu niebywały entuzjazm (kiedy zobaczymy coś podobnego na Suchych Stawach?). Swoje duże potencjalne aspiracje w tegorocznych rozgrywkach zgłosiły też po pierwszej kolejce ZAGŁĘBIE Sosnowiec, krakowska WISŁA, GÓRNIK Knurów, JAGIELLONIA Białystok i dębicki IGŁOPOŁ. Miejsce premiowanych awansem do ekstraklasy jest w tym roku wyjątkowo duże — aż osiem, interesującą zapowiada się więc tegoroczna rywalizacja wśród drugoligowców.

Jak było do przewidzenia, po pierwszej kolejce trudno do faworytów zaliczyć jedenastkę z Suchych Stawów. Hutnicy przegrali w Swidniku z beniaminkiem Avia 0-1 po kiepskiej, jak podają sprawozdawcy, grze. Przed meczem trener Marian Cygan, a także sami piłkarze liczyli, że mimo perturbacji kadrowych, mimo nie najlepszego występu w Pucharze Polski z rzeszowską Stalą uda im się na inaugu-

pocznianiu rozklekotanego jak na razie kolektywu? — zobaczymy. Po meczu w Swidniku trener M. CYGAN powiedział: — Jestem zawiedziony postawą zespołu. Liczyłem przynajmniej na remis, ale przede wszystkim na dużo lepszą grę. Zawiodłem się szczególnie na graczach rutynowanych: Smiałku, Dybczaku, Walankiewicz, Słowakiewicz. Stanowczo za dużo popełniali błędów. Poniżej ocze-

Okazją do rewanżu za kiepski występ w Swidniku będzie z pewnością jutrzejszy mecz na własnym boisku z innym beniaminkiem warszawskim Hutnikiem, który w inauguracyjnym spotkaniu pokonał Olimpię Elbląg 2-0. Myślę, że warto wybrać się na Suchy Staw, by zobaczyć „nowego” Hutnika, by naocznie przekonać się o jego szansach i możliwościach w tym sezonie. (dom)

Na inaugurację nowego sezonu

Porażka z beniaminkiem

rację wywalczyć przynajmniej jeden punkt. Niestety, już ten pierwszy mecz potwierdził przypuszczenia, że musi upłynąć dużo czasu, zanim drużyna Hutnika będzie kolektywem, zespołem zgranym, rozumiejącym się. Ubytek kilku podstawowych graczy zrobił swoje, pozyskanie w ich miejsce nowych zawodników nie przynosi jak na razie rezultatów. Każda formacja jest obecnie w Hutniku tworem samoistnym, niezależnym. Brak Putka, a w dalszej kolejności łatwe pozbycie się Sysły, zawodnika faktycznie nielatwego w prowadzeniu, ale potrzebnego zespołowi, spowodowało powstanie luki bardzo trudnej do zapalenia. Trener Cygan nie ukrywa, że w tej roli widzi Wójcika, zawodnika predestynowanego do tej roli, obytego z ligowymi boiskami. Czy jednak tak się stanie, czy Wójcik zdoła uporządkować

kiwań zagrała szczególnie obrona, jej błędy mogły się zakończyć następnymi bramkami. Bardzo słabo, żeby nie powiedzieć kompromitująco słabo zagrał Krackiewicz. Zawodnik ten, obdarzony szybkością, przebojowo, raptem w Swidniku zatracił swoje walory, wdając się niepotrzebnie w grę kombinacyjną, na którą nie ma tzw. papierów. Z grona nabytków nie najlepiej pokazał się w meczu z Avią Kasztelan, grający na całej długości i szerokości boiska, przeprowadzający sporo indywidualnych akcji. Brakło mu jednak, podobnie jak Krackiewiczowi, umiejętności strzeleckich. Jedyną bramką meczu padła po ewidentnym błędzie Smiałka; bardzo krytyczną sytuację próbował ratować Kwiatkowski, ale uczynił to tak że sfaulował napastnika gospodarzy. Karny zakończył się utratą gola.

AVIA SWIDNIK — HUTNIK 1-0 (0-0). Bramkę zdobył Gula w 81 minucie meczu. HUTNIK: Kwiatkowski — Tyrka, Smiałek, Kot, Słowakiewicz — Halbina, Wójcik, Walankiewicz, Gabrych (od 60 min Bolek) — Kasztelan, Krackiewicz (od 54 min Dybczak).

TABELA				
1. Sandecja N. S.	1	2	3-1	
2. Górnik K.	1	2	2-0	
3. Hutnik W.	1	2	2-0	
Wisła K.	1	2	2-0	
5. Avia S.	1	2	1-0	
Igłopol D.	1	2	1-0	
Jagiellonia B.	1	2	1-0	
Zagłębie S.	1	2	1-0	
8. Hutnik K.	1	0	0-1	
Korona K.	1	0	0-1	
Resovia	1	0	0-1	
Wisła P.	1	0	0-1	
13. Broń R.	1	0	1-3	
14. Olimpia E.	1	0	0-2	
15. Stal S. Wola	1	0	0-2	
16. Włókniarz P.	1	0	0-2	

ANDRZEJ SŁOWAKIEWICZ:

— Będzie ciężko...

— Liczyliśmy, że ze Swidnika przywieziemy przynajmniej jeden punkt, bo niedobrze jest rozpocząć rozgrywki od porażki. Zdawaliśmy sobie sprawę, że każdy beniaminek chce w pierwszym ligowym meczu pokazać się z jak najlepszej strony, ale nie sądziliśmy, że Avia jest tak dobrym zespołem. Swidniczanie zaskoczyli nas przede wszystkim dość ciekawą taktyką ustaloną przed meczem przez trenera. Napastnicy grający na skrzydłach bardzo często „uciekali” ze swoich pozycji do środka boiska, co powodowało, że wciągali do tej strefy zarówno mnie, jak i Jarka Tyrkę. W tym czasie na ich miejsce wchodził boczny pomocnik, którzy mieli sporo pola, by przeprowadzić szybkie, pomysłowe kontrataki, zakończone dośrodkowaniami na nasze przedpole. Wiele razy pod naszym polem karnym było bardzo gorąco i mogliśmy stracić dalsze bramki. Gospodarze mieli szczególnie w I połowie zdecydowaną przewagę, a nam sprzyjało nieco szczęście. W drużynie brakuje na pewno lidera, jakimi bez wątpienia byli Putek i Sysło.

Co dalej? Będzie ciężko...

Nie tak dawno temu (dokładnie 30 grudnia 1985 r.) dyrektor naczelny HiL wystosował do zakładów i wydziałów pismo przypominające, że w ramach działalności sportowo-obronnej wszystkie one winny przeprowadzić zawody strzeleckie o puchar swoich szefów, by tym samym wyłonić drużyny, które by wystartowały w październiku w ogólnopolskich zawodach sprawnościowo-obronnych o puchar dyrektora naczelnego, przygotowywanych przez ZF LOK. Minęło przeszło pół roku i

W październiku zawody o puchar DN

BRAWO R-2

jak do tej pory zaledwie kilka Zakładów, czy Wydziałów poinformowało o przeprowadzeniu zawodów sprawnościowo-obronnych: są to — ZA, ZU, ZR/R-2, ZS. A co z resztą? Bardzo sprawny przebieg miały zawody strzeleckie w Wydziale ZR/R-2. Wystarczyło słowne polecenie przeprowadzenia imprezy kierow-



nika wydziału inż. Aleksandra Werniego, by prezes koła LOK R-2 Józef Fultyn, wspólnie z organizacją związkową i kołem ZSMP, zorganizował ją w kilka dni. Chętnych rywalizowania na strzelnicy okazało się wielu, w sumie do walki przystąpiło 56 pracowników R-2. Sędzią głównym, a zarazem obserwatorem z ramienia ZF LOK był Jan

90 kg na rękę, 210 kg na nogi

- Koszykarze harują jak nigdy
- Kudłacz i Pacuła chcą grać w Hutniku

Bardzo starannie przygotowują się do tegorocznych rozgrywek w ekstraklasie koszykarze Hutnika. Po arcynerwowych chwilach na zakończenie ubiegłego sezonu, kiedy do hutnicy cudem uratowali się od spadku do II ligi, wygrywając — jak pamiętamy ostatni mecz w barażach z katowickim Baildonem, wszyscy przyrzekli sobie, że taka sytuacja nie może się więcej powtórzyć. Drużynę stać przecież na zajęcie w rozgrywkach I ligi bezpiecznego miejsca w środku tabeli. Potrzebne jest tylko właściwe przygotowanie do sezonu, a później ustabilizowana forma w ciągu całych rozgrywek.

Podopieczni Marcina Kasperca rozpoczęli przygotowania do nowego sezonu już 23 lipca. Początkowo trenowali na własnych obiektach. Każdego dnia przewidziane były dwa treningi: — jeden w godz. 10-12.30, drugi po południu 16.30 do 18.30. Zajęcia poranne rozpoczynały się od rozruchu, po którym następował test — 15 minutowy ciągły bieg, minimum 9 okrążeń na stadionie. Godzinne zajęcia w siłowni śmiało można nazwać małymi „torturami”: ćwiczenia z obciążeniami 60-90 kg na rękę i 210-240 kg na nogi, choć na pewno pożyteczne, wyrabiające u zawodników siłę i wytrzymałość, tak potrzebne później w czasie zawodów na parkiecie, dawały się koszykarzom mocno we znaki. Popołudniowy trening uzupełniały jeszcze ćwiczenia taktyczno-zręcznościowe, a dopiero po południu przychodził czas na trening z piłką.

Budowaniu siły i wytrzymałości poświęcone też będą dwa obozy przygotowawcze w Zapokanem. Jeden właśnie trwa (zakończy się 20 bm.), na drugi wyjadą hutnicy we wrześniu (od 1 do 11.09.). Potem trenować już będą we własnej hali. Na początku października startuje liga, która... może być w tym roku bardzo interesująca dla Hutnika. Otóż z drużyną trenuje dwóch zawodników: Zbigniew KUDŁACZ z Wisły, były reprezentant kraju, mierzący 2,08 m wzrostu, i Leszek PACUŁA z Górnika Wałbrzych, rozgrywający, 1,90 m wzrostu. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że będą oni występować razem z Matysiakiem i Mielcarkiem; na razie trwają pertraktacje pomiędzy klubami. Nie ma co ukrywać, że byłoby to olbrzymie wzmocnienie drużyny z Suchych Stawów...

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA
II liga
16.08. (sobota) godz. 17
Hutnik Kraków — Hutnik Warszawa
Wystarczył błąd Smiałka (w ciemnej koszulce), by przegrać w Swidniku 0-1...
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Niedawno rozegrane zostały kolejne zawody w ramach „POPOŁUDNIA NA SPORTOWO” — cyklicznej imprezy dla mieszkańców hoteli pracowniczych HiL. Rywalizowano w trzech konkurencjach: skoku w dal z miejsca, pchnięciu kulą i rzucie lotką do tarczy.

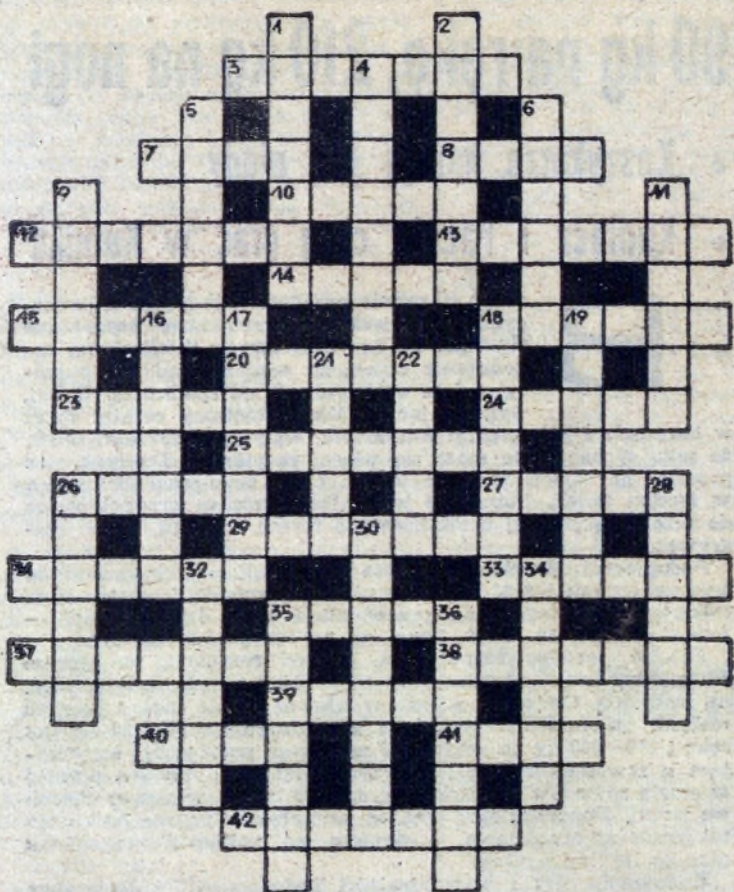
Wśród mężczyzn bardzo dobrze wypadli Henryk Jakubowski z Hotelu nr 4, który wygrał skok w dal z miejsca, a w rzucie lotką do tarczy był drugi, Czesław Sepata z Hotelu nr 15, zwycięzca pchnięcia kulą i „brązowy medalista” w rzucie lotką,

„Popołudnie na sportowo”

oraz Stanisław Pieron z Hotelu nr 4 (wygrał rzut lotką). Dobrze wyniki uzyskali także Arkadiusz Szaluniewicz z Hotelu nr 4 i Bogdan Rakoczy (Hotel nr 40) w skoku w dal z miejsca, oraz Andrzej Janiczek z Hotelu nr 2 i Ryszard Grabowski z Hotelu nr 2 w pchnięciu kulą.

Po trzech seriach na czele znajduje się Czesław Sepata przed Henrykiem Jakubowskim i Ryszardem Grabowskim.

Wśród kobiet zdecydowanie dominują Sabina Sopata z Hotelu nr 11, Jolanta Tywoniuk z Hotelu nr 13 OHP i Iwona Chabel z Hotelu nr 13 OHP, które zawsze zajmują czołowe lokaty w każdej konkurencji. Niezłe spisuje się także Bożena Długosz z Hotelu nr 13 OHP (zdobyła 3 m. w skoku w dal) i Krystyna Bednarka (Hotel nr 11), która zwyciężyła w rzucie lotką (m)



POZIOMO: 2. dyrektoriate kłosa, 7. mączka palmowa, 8. rzeka, dopływ Kolorado, 10. termin brydżowy oznaczający najwyższą stawkę, 12. słynna tratwa na której T. Heyerdahl z towarzyszącymi przepłynął Ocean Spokojny, 13. np. pistolet maszynowy, 14. węglowy ośrodek nad Wartą, 15. bardzo twardy tlenek gliny, 18. Izraelski parlament, 20. kulkowe lub rzeczowe, 22. port w Finlandii nad m. Bałtykiem, 24. gatunek kawy, 25. cenna w XIX wieku koronka, 26. duża afrykańska rzeka, 27. austriacki port nad Dunajem, 29. anglosaski mąż stanu, 31. bywa latający, 33. mieszka w Teheranie, 35. port nad Zatoką Gwinejską, 37. państwo na wyspie lub gatunek rumu, 38. przyrząd drukarski do formowania szpalt, 39. miasto w pin. Iraku — twierdza z XII w. 40. mówi: „kubieć jeść”, 41. mityczny łowca, 42. głucha pokrzywa.

POZIOMO: 1. tatrzański legendarny zbójnik, 2. nazwisko znanej szwedzkiej aktorki i reżysera filmowego, 3. kozia skóra specjalnie garbowana, 4. składnik maki wyłączany z pieczywa dietetycznego, 5. kładka lub trap, 11. portugalska wyspa na Atlantyku, 16. odzież, 17. wychowawca Jagiellończyków, 18. stołeczne miasto Gwinea, 19. dopływ Solawy, 21. ubiór męski noszony od XVI w., 22. przycisk przy broni palnej, 26. trzeba go umieć ładnie wiązać, 28. tajemnica, 30. filozof i teolog wczesnochrześcijański, uznany za świętego, 32. patriota w obrazach Matejki, 34. król płaszcza, 35. oklema, 36. śpiewa sam.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 31

POZIOMO: 7. Majorka, 8. Muszyna, 9. Optima, 10. idylla, 11. Drawa, 14. Oskar, 17. Ohryza, 18. Ekwador, 20. Krym, 21. zebu, 22. igliwie, 23. Tunis, 26. łuska, 29. tafla, 31. piórko, 32. Neapol, 33. semafor, 34. przodek

PIONOWO: 1. jaspis, 2. Wołica, 3. skład, 4. Rugia, 5. sztych, 6. inkluz, 12. rewolta, 13. wodewil, 15. koran, 16. remis, 17. orzeł, 18. rebus, 24.

UNICEF: 25. ikrzak, 27. Uranos, 28. klocek, 29. Todor, 30. ankra.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 31. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Tadeusz Duduś, 31-964 Kraków os. Krakowiaków 39/5; Leszek Posymiak, 31-917 Kraków os. Hutnicze 2/37; Danuta Klepaczkowa, Kraków os. Jagiellońskie 37/112.

UWAGA: Nagrody wysłamy pocztą.



Rys. K. Ratajewski

HUMOR

W SZKOLE

— Kowalski, powiedz mi co, wiesz o Platonie?
— Panie profesorze, ja nie z tego o nim nie mogę powiedzieć.

— Czy uważasz, że pytanie jest zbyt trudne dla ciebie?
— To nie pytanie sprawia mi trudność, tylko odpowiedź.

GAZDA U LEKARZA

— Panie doktorze, zakazałście mojej żonie jeść ostrych potraw i zapisać się żelazo. Boję się, żeby nie zrobiła się z niej brzytwa, bo i tak jest bardzo ostra.

CO JESZCZE?

W hallu hotelu siedzi młoda kobieta z małym chłopcem. Obok czyta gazetę młody przystojny mężczyzna. Nagle



— ZAOPATRZENIE BYŁO DOBRE, TYLKO LUDZIE WSZYSTKO WYKUPILI

— Długo ci, co może mi pan polecić?
— Inną restaurację.

PODSŁUCHANE

— Paliszk
— Nie.
— Pijesz
— Nie.

W SĄDZIE

— Dlaczego oskarżony ukradł ten samochód?
— Sądziłem, że nie ma właściciela.

KOMBINATOR EK

Śmiejemy się z głupich, choćby przewieślnych

IGNACJ KRAŚCICKI

chłopiec podchodzi do niego i pyta:
— Czy ma pan żonę?
— Nie jestem żonaty.

— Grass w karty?
— Nie.
— To jesteś bez wad.
— Mama jedna.

— A skąd to takie przypuszczenie?
— Bo samochód stał pod bramą cementarną.

TO CAŁA MOWA

— Tatusiu, „kobieta” to jaka część mowy?
— Kobieta moje dziecko, to nie część mowy, to cała mowa.

U LEKARZA

— Co panu dolega?
— Panie doktorze, ja strasznie kaszlę.
— A ile ma pan lat?
— Siedemdziesiąt trzy.
— A gdy miał pan trzydzieści lat, też pan kaszlał?
— Nie.
— A gdy miał pan sześćdziesiąt lat to kaszlał pan?
— Też nie kaszlałem.
— Teraz powiedz pan sam, kiedy właściwie ma pan kaszleć, jeżeli nie teraz?

W SĄDZIE

— Powinna pani pogodzić się z mężem — mówi sędzia w czasie rozprawy rozwodowej.
— Mąż przecież zapewnia, że bardzo pani kocha...
— Panie sędzio. Ten łajdak do wszystkiego jest zdolny.



— A długo pan tu zostaje?
— Może dwa tygodnie...
— A dlaczego?
Nagle chłopiec odwraca się i pyta mamę głośno:
— Mamusiu. O co jeszcze miałem zapytać?

— Jaką?
— Kłamię.

SZCZEROŚĆ

— Jeżeli chce pan, żebyśmy się podjęli obrony, to musi być pan wobec mnie zupełnie szczery.
— Oczywiście, że będę szczery.
— To pan okradł tę kasę?
— Proszę mi wierzyć, ja tego nie zrobiłem.
— To niestety, nie będą mogli pana bronić.

ZNA DROŻSZE

— Dostaniesz dziesięć złotych, jeżeli nie będziesz więcej mówił brzydkich słów.
— Dziesięć złotych nadyma się mały Robert.
— Babciu. Znam takie wyrazy, które warte są sto złotych...

RANDKA Z LEKARZEM

— Tak się denerwowałam, że cię jeszcze nie ma.
— To dziwne. Denerwowałaś się, a puls masz zupełnie regularny.

POMYSŁOWY

— Tatusiu, zrobiłem sobie skrzypce.
— To świetnie. A skąd wzięłeś struny?
— Z fortepianu.

W RESTAURACJI

— Mogę wydać tylko dwie-



— ŚMIAŁO, ŚMIAŁO, TERAZ SIĘ WSZYSTKIM WYŁOŻE ŻE JUZ NIKT NIE BIERZE

Wszystkie rysunki ze zbioru JUKI



Tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Marek DEBICKI, Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Jacek KRAG, Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Marian TOPOREK (zastępca redaktora naczelnego). Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99; zespół 44-64-55 i przez centralę 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00. wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego. 47-69 — sekretariat odpowiedzialny 44-83 — publicyści ♦ Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie al. Pokoju 3 Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych